Nr. 253 Kraków, 7 Listopada — Środa Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. **Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.**

Kraków 6 listopada.

Nie jest w naszym zwyczaju zajmować publiczność sprawami dotyczącemi stosunków jego Redakcyi. Niepodobna byłoby nam jednak przemilczeć o zebraniu, które wczoraj z okazyi 30-letniej rocznicy założenia *Czasu* odbyło się w salach redakcyjnych. Zgromadzenie to bowiem miało cechę uczty politycznej, tak ze względu na stanowisko mężów, którzy zaszczycili nas swoją obecnością, jak i ze względu poglądów i myśli szerszej doniosłości, które wypowiedziano. Śmiemy przeto i czytelników naszych zaprosić w to grono, gdzie obok pasterza wygnańca zasiedli kierownicy instytucyj naukowych, obok dostojników świeckich, przedstawiciele różnych zawodów publicznych i kilku kapłanów wysokiego światła, obok poetów, profesorowie, obok obywateli wiejskich reprezentanci różnych instytucyj miasta naszego. Mimo to jednak zebranie wczorajsze miało charakter poufny najbliższych tylko przyjaciół naszego dziennika zespolonych z nim zasadami. Nie jedno słowo wypowiedziane w tem zebraniu będzie dla nas otuchą, zadośćuczynieniem i nagrodą, nie jedno wskazówką i niemal powiedzielibyśmy zobowiązaniem, aby dotrwać niezachwianie w tym kierunku, w jakim *Czas* postępował dotychczas, pomimo usiłowań, które go z tej kolei strącić lub go zagłuszyć się starały.

Szereg toastów rozpoczął członek Redakcyi p. Aleksander **Szukiewicz** na cześć X. biskupa Janiszewskiego, który zaszczyciwszy nasze zebranie, naczelne w niem zajmował miejsce. „Z wieku mu i urzędu ten zaszczyt należy“, rzekł mowca i wykazywał następnie ścisły związek, jaki w dzisiejszych czasach zachodzi między sprawami politycznemi a sprawą wiary i Kościoła. Na stanowisku dziennikarskiem ta łączność nakłada obowiązek ustawicznej obrony praw Kościoła i trzymania się we wszystkich sprawach zasad wiary naszej. Mowca podniósł ważność tego stanowiska w chwili szczególniej w której walka państwa z Kościołem tak wielkie w świecie miejsce zajmuje. Walki tej jednym z najświetniejszych przedstawicieli i jej ofiarą jest X. biskup Janiszewski. Mowca rozszerzył się nad walką państwa z Kościołem, nad jej dla nas znaczeniem i w przemówieniu swojem główny na nią położył nacisk wobec jednego z najwytrwalszych obrońców wolności i praw Kościoła. Wznosi więc najpierw zdrowie na cześć jednego z najzasłużeńszych przedstawicieli Kościoła w Polsce.

X. Biskup **Janiszewski** odpowiedział z tą świetną wymową, która świadczyła, że używał on jej z równą siłą w Kościele, jak na arenie parlamentarnej:

Dziękując za toast na cześć jego wniesiony, przypisywał go raczej swej kościelnej godności, aniżeli własnej osobie. Miło mu jednak podnieść zasługę dziennika, który zawsze szedł drogą prawdy i zachowawczych zasad. Mowca nie należy wprawdzie do tej dzielnicy ziemi naszej, ale *Czas* zdobył sobie uznanie i szacunek w całej Polsce, a zdobył je poszanowaniem uczuć katolickich kraju i dzielną obroną sprawy Wiary św. i Kościoła. Jakiekolwiek mogą być odcienia, jednak są tylko dwa w świecie obozy: prawdy i fałszu. Do obrony prawdy trzeba przedewszystkiem stanowczości, odwagi i męztwa, a tem *Czas* zawsze się odznaczał. Nie zważajcie Panowie — mówił dalej X. biskup zwracając się do członków Redakcyi, że przeciw wam wznosi się burza, jest ona tam, gdzie toczy się walka w obronie prawdy, byłoby dla was poniżeniem i upokorzeniem, gdyby z tamtej strony odzywały się głosy pochwalne.

Następnie podniósł czcigodny pasterz obowiązek duchowieństwa dowiadywania się o sprawach publicznych z dziennika odznaczającego się wierną służbą dla Kościoła, i szczerze katolickim duchem. Niech ta rada, dodał biskup, pochodząca z ojcowskiego serca biskupa, dojdzie zwłaszcza do niższego duchowieństwa, które niech ją przyjmie z równą życzliwością, z jaką została wypowiedzianą. W końcu X. biskup życzył dziennikowi wytrwania w obranej drodze, łaski i błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy i zakończył toastem na pomyślność dziennika i zwycięstwo zasad, jakim zawsze wiernie służył.

Potem członek Redakcyi p. Lucyan **Siemieński** przemówił mniej więcej następnie: Po toaście na cześć czcigodnego pasterza zwrócę się do męża, który przewodniczy najwyższej w narodzie instytucyi naukowej. Akademia umiejętności umiała uznać żmudny zawód dziennikarski i odznaczyła *Czas*, skoro z grona jego redakcyi powołała ś. p. Maurycego Manna za zasługi w publistyce do swego składu. Przypomniał, że zawsze było zasadą dziennika od samego początku, że wiara ukrzepia się nauką, a nauka wiarą. Dziennik nasz czuje ważność dla narodu tych poważnych prac naukowych, które w akademii znalazły ognisko, a w czcigodnym jej prezesie zasłużonego przewodnika. Wnosi przeto mowca toast Dra Józefa Majera.

Prezes Akademii Mayer w odpowiedzi, dziękując z całego serca za zwróconą uwagę na swoje jakiekolwiek usiłowania dla podniesienia w kraju naukowego poziomu, przyznawał z wdzięcznością, że kierunek tej pracy znajdował zawsze w *Czasie* życzliwe poparcie i pomoc. Wyraził następnie mniej więcej: „Wiara i nauka były sztandarem, któremu dziennik ten nigdy się przeniewierzył, a z którym każda w swoim kierunku i sposobie dąży do uzacnienia i uszczęśliwienia człowieka, o ile to danem mu być może. Poparcia takich usiłowań doznawało już Towarzystwo naukowe doznaje i Akademia a były chwile, gdy wśród przeciwności wynikłych z niezrozumienia naszego zadania, dziennik Wasz, Panowie, był jedyną przystanią, w której chronił się obronny głos tych Instytucyj. Niechże z tem uznaniem łączy się życzenie, ażeby jak dotąd tak nadal dziennik Wasz Panowie, służył wierze i nauce a przy ich pomocy nie braknie zdrowego popędu i w politycznych zadaniach“.

Członek Redakcyi p. Antoni **Kłobukowski** wniósł toast dwóch mężów, którzy stoją na czele dwóch instytucyj autonomicznych, jeden w powiecie, drugi w mieście naszem: pierwszy sędziwy wiekiem za młodu z orężem w ręku, w późniejszych latach życiem i pracą służył wiernie ojczyznie zawsze z jednaką odwagą i śmiałością. Drugi młodszy, rozgłośnem słowem bronił praw kraju, a energicznej jego działalności najwymowniejszym pomnikiem jest coraz bardziej rozwijający się za jego rządów wzrost miasta. Pije przeto zdrowie p. Pawła Popiela i Dra Mikołaja Zyblikiewicza.

P. Paweł **Popiel** w jędrnych słowach odpowiedział toastem na cześć tego, który był *Czasu* założycielem, pierwszym jego redaktorem w trudnych czasach i ciężkich warunkach, który tak znakomite zajmując w literaturze stanowisko, wniósł w ofierze dziennikowi swój talent i siły, który dziś jest zaszczytem *Czasu*: Niech żyje założyciel *Czasu* Lucyan Siemieński.

Dr **Zyblikiewicz** wniósł zdrowie tych starszych członków Redakcyi *Czasu*, którzy od początku jego istnienia przetrwali wszystkie jego koleje i do dziś dnia poświęcają mu swoją pracę; zdrowie więc pp. Siemieńskiego, Szukiewicza i Kłobukowskiego.

P. **Szukiewicz** zabrawszy głos ponownie, nadmienił, że łatwą była mu praca, mając towarzysza i przyjaciela w osobie ś. p. Maurycego Manna, który nadał kierunek dziennikowi a którego imie stoi mowcy zawsze na myśli, ilekroć bierze pióro do ręki, i zdaje mu się, że rad jego jeszcze dziś zasięga i w ducha jego wnika. A nie mogąc przy uczcie rzymskim obyczajem czcić zmarłych rozlaniem wina, przeprasza obecnych, iż wspomnieniem zmarłego przyjaciela nadaje zebraniu smętną cechę. Mówiąc jednak o *Czasie*, nie mógł pominąć wspomnienia Manna i zapewne musi go mieć również na myśli każdy, ktokolwiek o zasługach *Czasu* mówi.

Hr. Henryk **Wodzicki** poseł na Sejm, prezes Towarzystwa rolniczego:

Tu wypowiedziane toasty, przychylnie przyjęte, zawierają wszystkie: myśl szanowania zdrowych zasad, na których każde społeczeństwo opierać się powinno, jeźli chce organiczną i silną stanowić całość. Jeżeli o pewnych dezorganizacyjnych chcę mówić kierunkach, czynię to z powodu obecności między nami dwóch członków delegacyi kraju w Radzie państwa: pp. Dunajewskiego i Rydzowskiego. Stajemy tu wobec fenomenu, w życiu parlamentarnem niezwykłego, nieznanego. Zdarzyć się może, że wybrany straci zaufanie swoich wyborców, że zajdzie sprzeczność między kierunkiem obranym przez wybranego, a tym, którego się po nim spodziewano, byćby wreszcie mogło, że za jakiś czyn polityczny, większość wyborców dałaby swemu wybranemu wotum nieufności, ale żeby pewne grono ludzi, żeby wyborcy jednego koła wyborczego jakkolwiek poważnego, potępiło całe koło deputowanych, z całego kraju z różnych części jego, z różnych kół wyborczych wybranych, to jest co nazwałem zjawiskiem, które się nie okazało w żadnym kraju, który ceni formy liberalne i konstytucyjne, który je szanuje i umie je na pożytek kraju obrócić. Nie wchodząc w ocenianie postępowania delegacyi w Radzie państwa, ale przez uszanowanie dla zdrowych zasad, nie przemawiając w niczyim imieniu, ale tłómacząc, pochlebiam sobie, przekonania tu obecnych, wnoszę zdrowie zasłużonych mężów w delegacyi.

W odpowiedzi zabrał głos poseł **Dunajewski**:

Dziękuję szanownemu mowcy za życzliwe słowa i szanownemu zgromadzeniu za przyjęcie toastu na rzecz delegacyi. Nie mam wprawdzie żadnego prawa przemawiania tutaj w imieniu delegacyi polskiej w Wiedniu, ale spodziewam się, że koledzy moi w Radzie państwa zgodziliby się zemną w uczuciu serdecznego podziękowania za uznanie i wyrazy zaufania wygłoszone przez poprzedniego mowcę. Delegacya polska w Wiedniu była w ostatnich czasach przedmiotem gwałtownych dosyć napaści, które jednakże ani na chwilę żadnego z członków delegacyi nie sprowadziły z drogi wytkniętej mu przez jego przekonanie i sumienie. Nie bez pewnego smutku spoglądaliśmy na burzę przeciw nam wywołaną, z wielką też pociechą słyszę tu wyrazy uznania i zaufania w gronie mężów tak poważne w narodzie zajmujących stanowisko. Według mego przekonania droga, którą miała delegacya postępować od chwili wyboru jasno jej była wytknięta. Przedewszystkiem postępowaniem swoim w kwestyach żywotnych państwa miała być i była też wiernym wyrazem Sejmu krajowego, który tylekrotnie składał u stóp tronu zapewnienia wierności i poświecenia dla osoby Panującego i jego Najj. dynastyi. W stosunkach swoich do rządu i większości parlamentu doświadczała dawniejsza i moim zdaniem doświadcza i dzisiejsza delegacya, że rząd chociaż z grona większości parlamentu wyszedł, zawsze odznacza się większą bezstronnością dla życzeń i potrzeb kraju, bo już stanowisko rządu i odpowiedzialność jego wobec Korony jest pewną rękojmią, której posłowie z większości parlamentu dać nie mogą, bo duch stronnictwa a często i namiętności wpływają na posłów.

Co do społeczeństwa naszego, toć w ogóle każdy poseł liczyć się musi z dwiema siłami, z siłą ruchu, postępu i wolności; z siłą utrzymania i zachowania. W naszem społeczeństwie tyloma nieszczęściami skołatanem, nic dziwnego że siła ruchu pod hasłem wolności działającą często przygłusza siłę zachowawczą, boć w nieszczęściu każda zmiana zdaje się być zmianą na lepsze. Mąż stanu jednak winien pamiętać, że tylko na harmonii tych dwóch sił polega przyszłość społeczeństwa. A w naszym kraju głównym jest obowiązkiem posła strzedz, aby utrzymanemi zostały nabytki dotychczasowe, jako warunek dalszego rozwoju. Przedewszystkiem winien poseł pamiętać, że działalność jego nie ma być grą, w której stawką jest przyszłość narodu.

Te też, jeśli się nie mylę, są zasady, które i dzisiejszy nasz gospodarz tj. dziennik, którego Redakcya nas podejmuje, przez 30 lat rozpowszechniał i bronił. Trzy mu głównie przyświecały zasady: obrona wiary, języka i ziemi ojczystej. Był też zachowawczym w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu; był i postępowym, bo służył każdej instytucyi i każdej myśli, której zadaniem było rozszerzenie, wydoskonalenie i spotęgowanie tych trzech głównych podwalin życia narodowego. W walce tak dawnej, jak dzieje ludzkości między siłą ruchu i siłą zachowawczą dążył do utrzymania tyle pożądanej harmonii; jeśli się w pewnych epokach przechylił wasz dziennik stanowczo na stronę siły zachowawczej, uczynił to zaprawdę po głębokim namyśle. Czuł wasz dziennik, że wprawdzie, jak mówią, wolność jest tem dla człowieka, czem powietrze dla rośliny, ale również wiedział, że oprócz powietrza, trzeba tej roślinie i ziemi, która jej korzenie silnem uściśnieniem w ładzie i porządku utrzymuje dając jej tem samem możność bujnego rozrostu. Dzieje najpotężniejszych narodów nam wskazują, że możebne jest chwilowo przynajmniej życie narodu bez wolności, niepodobnem bez porządku.

Niech mi będzie wolno jeszcze podnieść jedną stronę z trzydziesto letniej historyi waszego dziennika. Każdy dziennik, jest z jednej strony służbą publiczną, z drugiej przedsiębiorstwem. Taki jest warunek każdego działania ludzkiego, że bez pewnych zasobów i czynności ekonomicznych, żaden się nie obejdzie. Ależ stosunek przedsiębiorstwa do służby krajowej, jest stosunkiem środka do celu.

Kto o tej prawdzie zapomni, u kogo przedsiębiorstwo na pierwszem, a służba krajowa na drugim stoi miejscu, prawdziwy popełnia grzech przeciw najświętszym celom ludzkości. Umysł jego staje się narzędziem a zdolności i myśli towarem. Prawdziwa to jak powiedziano prostytucya ducha ludzkiego, która jak zaraza szerzy się po całej Europie; otóż wasz dziennik nigdy nie był przedsiębiorstwem w tem znaczeniu, ale prawdziwą służbą krajową. Zmienne są chwile, zmienne i zapatrywania, boć i prądy życia narodowego często zmieniają swe koryto. Pamiętać o przyszłości, uzupełniać swe siły i zasoby umysłowe, było obowiązkiem Redakcyi dziennika poważnego. Pamiętaliście też i o tem, aby w grono wasze wstąpili pomocnicy z młodszego pokolenia. Niech mi więc wolno będzie zakończyć toastem na pomyślność waszych młodszych kolegów, aby i oni kiedyś za lat trzydzieści doznali również serdecznego uznania od swych rodaków i współobywateli.

Po tym toaście, zabrał głos członek Redakcyi p. St. **Koźmian**:

Publiczne działanie, które daje powód do namiętnych wystąpień i zaciętych walk, obfitszem jest zawsze w skutki, złe albo dobre, niż to, które napotyka obojętność.

Polityczne stanowisko zajęte przez najbliższych moich przyjaciół i przez organ w którym mam zaszczyt pracować, ma przywilej wywoływania gwałtownych napaści, które nie oszczędzają ani rzeczy, ani osób.

Zachęta i poparcie tych, co najcelniejsze w społeczeństwie polskiem zajmują miejsca, obecność wasza tutaj czcigodni Panowie! są nam rękojmią i świadectwem, że do dobrego celu, prostemi zdążamy drogami. Burza zaś wywołana za pomocą sztucznej maszynery, nad naszemi głowami, świadczy, że zasady i zapatrywania, których jesteśmy rzecznikami, mają przyszłość, że ich postępy i zwycięstwo nie dozwolą nadal samozwańcom, powiewać chorągwią polską, tyle razy przez nich nieprawnie użytą, nie nato aby zapewnić narodowi lepszy byt, lecz aby popychać go z przepaści w przepaść aż na brzeg tej, w którejby zgubę swoją znalazł.

Kiedy kilku nas, połączonych tożsamością zasad zapatrywań i celów, rozpoczęło w tej części Polski publicystyczną pracę, postawiliśmy sobie jasne zadanie: robić zawsze i wszędzie wszystko co się zrobić da a nie porywać się nigdy i nigdzie na to co nie możliwe. Była to bardzo prosta zasada a przecież przeprowadzenie jej pociągało za sobą zwrot w narodowej naszej polityce porozbiorowej, zmianę w zapatrywaniach a nawet w psychologicznem usposobieniu społeczeństwa, już dla tego, że zasada ta, stawiała nad zapałem rozwagę, wyżej porywów, rachubę. Myśl główna mogła się oprzeć na pewnej tradycyi, na znanych w narodzie powagach; ale postanowiliśmy głosić ją szczerze i otwarcie, stanowczo i bez trwogi, wszędzie i zawsze; postanowiliśmy pracować dla Polski, ale nawet sztandarem Polski nie dać się od pracy oderwać, aby biedz na rozpaczliwy bój. Nowem i to było, że program ten postawili, nie posiwiali w sprawie publicznej mężowie, ale młodzi wówczas ludzie. A jednak chociaż młodzi nie stawialiśmy programu rozwagi i rachunku nie obliczywszy jego dodatnich i ujemnych stron. Nie tailiśmy przed sobą, że mógł on wpłynąć na oziębienie uczuć patryotycznych, że wyleczając organizm z gorączki, wywołać mógł prostracyę; bo wiedzieliśmy, że łatwiej podtrzymywać zapał niż przemawiać do obowiązku i rozsądku. A mimo tego powiedzieliśmy sobie: żaden organizm długo gorączką żyć nie może, trzeba szukać nowych dróg, bo idąc dawnemi, zatapia zaś nieuniknienie mniej więcej co pietnaście lat, zapał w krwawéj kąpieli, zużywa się go w bezrozumnych porywach i marnuje się pietnastoletnią pracę w chwili właśnie, w której ma wydać owoce, na wielką jedynie pociechę tych, dla których te owoce są nieznośnemi. Nie byłoby to wystarczało aby nas w sumieniach naszych uspokoić, ale powiedzieliśmy sobie jeszcze: nie może być prawdą żeby Polska aby żyć, potrzebowała żyć w ciągłej gorączce, ufamy w zdrowe i żywotne siły narodu, wierzymy niezachwianie, że miłość ojczyzny jest niespożytą u Polaków i że nie potrzebuje periodycznych klęsk ażeby się odmładzać. Mam głębokie przekonanie, że pod tym względem nie omyliliśmy się. W każdym razie liczny wytworzył się zastęp, który nie potrzebuje bezowocnie poświęcać się, aby być zawsze gotowym, wszystko dla sprawy skutecznie poświęcić. Dziś Panowie, bez zarumienienia i bez wyrzutów sumienia, bez wstydu i bez obawy przeniewierzenia się Ojczyźnie, bardzo wielu, odmówiłoby stanowczo, wziąść udział w zgubnych przedsięwzięciach, chociażby podjętych w imieniu Polski a na szkodę Polski i miałoby odwagę potępić je głośno i odwrócić się od nich a ci sami, istotny obowiązek zawsze i wszędzie pierwsi spełnią.

Rzecznikiem tak zrozumianej zachowawczej polityki był także ten organ, którego założenia trzydziestoletnią rocznicę dzisiaj obchodzimy. Dlatego, kiedy w skutku nieodżałowanej straty męża, który u nas najwyżej wzniósł godność dziennikarskiego pióra, przyszło mi — nie zająć jego miejsca — ale wziąść na siebie część osieroconej po nim pracy, mogłem wejść w skład pozostałego grona Redakcyi.

Właśnie wtedy znaleźliśmy się wobec ważnych wypadków, z bliska obchodzących społeczeństwo polskie. Zawikłania wschodnie przyszły jakby na poparcie polityki, którą *Czas* i *Przegląd Polski* usiłowali, nie bezskutecznie, w kraju wytworzyć; dowiodły one namacalnie łączności interesów polskich z austryackiemi do tego stopnia, że ogół u nas uczuł, iż pośrednie nawet dotknięcie interesów austryackich na Wschodzie, byłoby bezpośrednią szkodą dla polskiego społeczeństwa. Zdaniem mojem, owa łączność jest największą u nas porozbiorową prawdą, którą wyznawać należy bez zastrzeżeń i ukrytych myśli; ale nie może ona pociągnąć za sobą zobojętnienia dla interesów polskich po za granicami Austryi; tego żądać od nas nikt nie może i nie powinien, byłoby to przeciwnem naturze i takie zobojętnienie, gdyby było możliwem, zmniejszyło by tylko nasze znaczenie w Austryi i nasze dla Austryi znaczenie.

Nic zatem dziwnego, że obecne wypadki budząc w pierwszym rzędzie czujność naszą co do wspólnych interesów austryacko-polskich, podwoiły troskę naszą co do interesów polskich po za granicami Austryi. Lecz troska ta musi być roztropną i rozważną, aby nie przyniosła szkody ani naszym braciom, ani nam samym, aby nie przemieniła się w złą usługę, i nie wyrządziła krzywdy całemu społeczeństwu polskiemu.

Wśród zawikłań wschodnich naród polski sam przez się nie może wpłynąć na jakiekolwiek zmiany terytorialne, bo te sprowadza wojna, a wojny naród polski prowadzić nie może; lecz są cele do których zawsze zmierzać powinien bez używania zgubnych lub niedorzecznych środków. Możemy wszędzie dążyć, do polepszenia naszego bytu narodowego i do oparcia go na prawnej podstawie, bez względu na kombinacye terytorialne; a winniśmy tem głośniej stawiać i przypominać tę zasadę że w jej imieniu rozpoczęły się dzisiejsze wypadki i że Europa do niej się odwołała. Sposobność jest zbyt dobra. Byłoby błędem nie skorzystać z niej roztropnie i wszędzie w miarę możności.

Gdziekolwiek okaże się możność skorzystania z wypadków, aby byt narodowy Polaków polepszyć lub wzmocnić, winniśmy je wszyscy wspólnie w tym celu zużytkować, a nie nadużywać ich na własną szkodę. Taką politykę *Czas* popiera i popierać będzie na całym obszarze ziem polskich i nigdy nie przestanie sięgać myślą a i zdaniem wszędzie, gdzie polskie sięgają interes. Jest to jedyna jego odpowiedź na burzę potwarzy.

W tej myśli, w tem uczuciu, wnoszę toast, który nie dojdzie swego przeznaczenia, lecz który znajdzie odgłos w waszych sercach. Wnoszę toast na cześć Warszawy, która, możemy być tego pewni, jak dotąd, tak i nadal robić będzie wszystko, co robić się da, ale tylko to co robić się da, a zatem co w naszem położeniu jedynie robić się godzi.

Członek Redakcyi hr. Ludwik **Dębicki**: Panowie! Wobec tak licznego grona, w jakiem raczyliście się zgromadzić, stwierdzając tem samem łączność waszą z naszym dziennikiem, samo z siebie nasuwa się słowo: stronnictwo. Słowa tego jednak nie umiałbym wypowiedzieć, bo zwykle biorą go u nas w znaczeniu tylko ujemnem. Są narody, które stoją tem, że mają zwarte i silnie uorganizowane stronnictwa, że tylko wspomnę przykład Węgrów, ale w nich jest karność i solidarność narodowa z wyższego poczucia politycznego płynąca. Są inne społeczeństwa, jak francuskie, które ze szczytu potęgi spadają w bezdeń rozkładu, skutkiem ducha stronnictw, który się w narodzie jak zaraza szerzy. Nie znachodząc niestety w narodzie naszym dość warunków karności, a natomiast wiele podobieństw psychologicznych z narodem francuskim, lękałbym się sztandaru stronnictwa, choćby pod godłem zdrowych zasad, choćby dzierżonego przez chorążych najświetniejsze dających rękojmie. A jednak potrzeba nam zjednoczenia, potrzeba zszeregowania sił, potrzeba jasno wytkniętych kierunków i odgrodzenia się od tych dążeń, co wiodą na bezdroża i mają cechę złej wiary. Panowie! Przy tym stole redakcyjnym, który przetrwał 30 lat blisko, a po raz pierwszy z warsztatu pracy zamienił się na stół uczty, wobec was, którzy przyjaźni i wspólnictwa z tą pracą dajecie dowód, mogę się powołać na tradycye naszego dziennika, który ustawicznie dążył do wywołania łączności, ale żadnego kierunku pracy nie wykluczał, który bronił swoich zasad wytrwale, ale szanował przekonania innych, o ile są wyznawane z dobrą wiarą, który stanowczo katolicki nie ma na sumieniu nietolerancyi religijnej, bo przeciw żadnemu nie występował wyznaniu, okrom bezwyznaniowości, który ma licznych i zawziętych nieprzyjaciół, ale nieprzyjacielem osobistym nie jest nikomu w całym kraju.

Otóż nie wniosę zdrowia stronnictwa, chcę uczcić przyjaciół i wspólników *Czasu*, tych, którzy nieodmawiają mu poparcia moralnego, podzielają jego zasady i dążności i w koło niego jednoczą się. Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzeba nam waszego poparcia, bo cięższą niż kiedykolwiek przebywamy próbę, bo pomnożyły się szeregi nieprzyjaciół naszych. Wnoszę przeto toast przyjaciół *Czasu*, ale w tym gronie gdybym chciał wyliczyć tych wszystkich którzy złożyli dowody wspólnictwa z dziennikiem naszym, musiałbym z kolei wszystkich obecnych wymienić. Łącząc wszystkich w jednem uczuciu wdzięczności i wspólnictwa, wymienię jednego, tego który jest najdalszym, nie uczuciami, ale zamieszkaniem. Hr. Jan Aleksander Fredro przybywa nam na tę ucztę z wschodniej części kraju, jakby zwiastun pojednania i usunięcia tych sztucznych antagonizmów, równie szkodliwych jak niedorzecznych. Piję przeto zdrowie hr. Aleksandra Fredry, tak dla jego osobistych zasług i talentu, jak w jego osobie zdrowie na cześć wschodniej części kraju i Lwowa.

Hr. J. A. Fredro humorystyczną odpowiedzią, tak właściwą jego talentowi, a opartą na grze słów z powodu tytułu *Czasu* rozweselił zgromadzonych urozmaicając w ten sposób szereg toastów politycznych.

Panowie! Otrzymawszy uprzejme i łaskawe zaproszenie Redakcyi *Czasu* na ucztę, którą obchodzimy 30-to letnią rocznicę założenia *Czasu*, niemiałem czasu przygotować mowy jaka byłaby na czasie i godną *Czasu*. Pozwólcie sobie jednak Panowie powiedzieć, że w czasie materyalizmu w którym żyjemy, praktyczni Anglicy nazwali czas pieniądzem. Ja twierdzę, że czas wart nierównie więcej. Czas daje nam rozum, doświadczenie, pociechę. Czas może nam dać urzeczywistnienie naszych najdroższych nadziei, bo czas jest nieograniczony, wieczny. Czas jest więc naszym nauczycielem, doradcą i lekarzem. Kto czas rozumnie wyzyskać umie dojść może do wszystkiego na świecie Straconego czasu żadnemi pieniędzmi nie okupi. Kto zatem czas ceni i z niego korzysta, mądry; kto czas marnuje lub poniewiera, głupi.

Długo mógłbym jeszcze mi Panowie mówić Wam o *Czasie*, lecz nie chcę zabierać drogiego Wam czasu i dla tego wzywam Was byśmy nie tracąc czasu wychylili kielichy za zdrowie Redaktorów *Czasu* na powodzenie i nieśmiertelność *Czasu*.

Szczepański Alfred redaktor *Poradnika Przemysłowo-Rolniczego*:

Pozwolę sobie zatrudnić na chwilę uwagę panów. „*Ibam forte foro cracoviensi*“ i spotkałem sekretarza Akademii Umiejętności, p. Szujskiego, który właśnie powrócił ze sejmu. W rozmowie o tem i owem, a więc i o wzrastającem u nas warcholstwie politycznem, zadałem mu pytanie, czy nie byłoby dobrze, gdybyśmy mieli rzetelną i uczciwą demokracyę? Odpowiedział mi na to: czytaj *Przegląd Polski*, który jutro wyjdzie, właśnie w nim w artykule polemicznym wypowiadam: królestwo temu, kto nam stworzy prawdziwą demokracyę.

Otóż jako jeden z rozbitków dążności, której celem było stworzenie uczciwego stronnictwa demokratycznego, chcę tutaj dać wyraz uczuciu pod względem moralnym nader przyjemnemu i podniosłemu, to jest **uczuciu szacunku dla stronnictwa i organu, do którego się nie należy**. Jest to rzecz niecodzienna, bo są dzisiaj organa, nawet konserwatywne, nawet katolickie, z któremi przecież *Czas* często polemizuje, gdyż dopuszczają się względem narodu polskiego wszelakiej niesprawiedliwości, a tém samem okazuję, ile są warte.

Uczucie to szacunku dla *Czasu*, dzisiaj jest jeszcze ułatwione sytuacyą, która sprawia i wymaga, że w pewnych kwestyach nie są możliwe odmienne zapatrywania lecz bezwzględnym postulatem są zapatrywania które dyktuje **zdrowy rozum polityczny**.

Takie właśnie stanowisko zajął *Czas* wobec kwestyi wschodniej i taką, jedynie zdrową politykę dla narodu na dzisiaj wytknął. Ale co więcej są sprawy nader ważne dla kraju, które na podstawach wolności i postępu, nie waham się tego wypowiedzieć tylko nasze konserwatywne organa rozwijają i popierają, jakoto kwestyę administracyi kraju, reformy ustawy gminnej, reformy w ogóle stosunków wiejskich, kwestyę rządu, te naszą historyczną ranę i wszystkie najgłówniejsze ekonomiczne reformy krajowe. I wytrąciły pod tym względem sztandar wolności i postępu z rąk tym, którzy pod takowy warcholstwo swoje chcieli podszywać, *inde irae* warcholstwo, do którego żaden człowiek, jakiegokolwiek stronnictwa, jeżeli pretenduje do nazwy uczciwego człowieka przyznawać się nie może.

Po tym wstępie o wolności i postępie, toast mój będzie wszelako *a contraria* właśnie konserwatywnym. Pozwolę sobie przypomnieć panom owego olbrzyma mitologicznego, który słabłnął, ilekroć niedotykał się Ziemi, a potężniał gdy miał czucie z Ziemią matką swoją. Takież samo jest nasze położenie i dla tego to ogromną jest doniosłość tych prac, które mają to na celu, abyśmy się utrzymali przy naszej ziemi, w materyalnem znaczeniu tego słowa: w posiadaniu naszej ziemi. Sądzę, że niepotrzebuję bliżej tego objaśniać, więc wznoszę toast, zapewne nie z umysłu i chęci dotąd pominięty na cześć Prezesa Towarzystwa rolniczego.

Profesor hr. Stanisław **Tarnowski** w następujący przemówił sposób:

Powiedziano tu przed chwilą, że naszym organicznym defektem był za dawnych czasów brak krajowego rządu. Prawda, mieliśmy zawsze jakąś wrodzoną a fatalną skłonność do podejrzywania i oskarżania wszystkiego co powinno było być naszym rządem a stać się niem nie mogło, mieliśmy tylko niechęć i zazdrość dla wszystkiego co było lub powinno było być zwierzchnością i władzą. W czasach porozbiorowych usposobienie to naturalnym porządkiem rzeczy wzmogło się tak, że w każdym rządzie, w każdej władzy widzieliśmy zawsze wrodzonego nieprzyjaciela. Nie było to naszą winą tylko naturalnym skutkiem okoliczności, ale było naszą szkodą. Bo kto się przyzwyczai każdą władzę podejrzywać, w każdej widzieć wroga, ten dojdzie w końcu do tego, że nie potrafi znieść żadnej, nawet najlepszej, nawet najprawowitszej i zamiast narodem i społeczeństwem, stanie się gromadą niezorganizowanych jednostek, które każdy kto zechce, obróci w niewolników.

Dziś zdaje mi się, zaczynamy odbywać potrzebną a zbawienną pod tym względem kuracyę, którą jeżeli odbędziemy szczęśliwie, możemy z niej odnieść skutki błogosławione; dziś w tej części Polski zaczynamy patrzeć na zwierzchność, na władzę, na rząd, nie jako na coś obcego, narzuconego i wrogiego, ale jako na konieczność, dopełnienie i szczyt naszego własnego życia, jako na wyrób naszego własnego organizmu, naszej krwi i naszej kości.

Jeżeli tak jest, a mamy prawo sądzić że jest, to zrobiliśmy postęp niezaprzeczony w znajomości i w przestrzeganiu warunków politycznego życia. A czemu ten postęp zawdzięczyć? Temu jedynie, że od pewnego czasu mamy na czele krajowego rządu ludzi, którym wierzyć możemy i wierzymy, którzy połączeni z nami pochodzeniem, uczuciem, znajomością kraju w jego przeszłości i teraźniejszości, do poświęcenia siebie, do rzadkiego między nami poczucia obowiązku, łączą pierwszą z cnót męzkich, czystość zamiaru, i pewność słowa, na którem zawsze śmiało można pole-

gać. Jeżeli dziś powiedzieliśmy sobie nie jedno co nam ciążyło na myśli i sercu, to to wyznanie i streszczenie naszych usposobień i przekonań nie byłoby zupełnem, gdybyśmy zapomnieli o ludziach, którzy dziś są u nas władzą i rządem, o Namiestniku i o tym świeżo mianowanym Marszałku, którego cała przeszłość jest rękojmią charakteru, a urzędowanie choć ledwo co rozpoczęte, jest już dowodem zdolności, energii i sztuki rozumnego postępowania. Na cześć i powodzenie Namiestnika i Marszałka!

Szereg toastów zakończyło zdrowie profesora Szujskiego, które spełnił p. Szukiewicz. Na tem zakończyła się uczta zamieniając się następnie w serdeczną, poufną pogadankę która się przeciągnęła do późna w nocy, a podczas której nadchodziły telegramy z powinszowaniem od naszych współpracowników korespondentów.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Poczdam 3 listopada.

Książę Bismark zdobył sobie wpływowego alianta w osobie jenerał-majora hr. Lehndorffa. Jest to osobisty ulubieniec Cesarza a był dotąd stanowczym przeciwnikiem kanclerza. Hr. Lehndorff w Prusach wschodnich należał do ostatnich czasów do przywódców stronnictwa konserwatywnego. Brat jego hr. Henryk Lehndorff Steinort w Prusach wschodnich jako naczelnik jednej z najstarszych rodzin w Prusiech, posiadacz olbrzymiej fortuny (dobra bowiem jego przechodzą 20,000 hektarów obszaru) mąż wysokich zdolności, był jednym z najbardziej wpływowych członków opozycyi konserwatywnej w Izbie panów. Książęta rodziny cesarskiej brali udział w jego polowaniach, żona jego równie urocza dowcipem jak pięknością należała do najbliższego koła Cesarzowej, małżonki następcy tronu i księżny Frydrykowej Karolowej. Dodawszy do tego stanowisko brata jenerał adjutanta Karola Lehndorffa, zrozumieć łatwo, jak było nie na rękę kanclerzowi widzieć tę rodzinę w szeregach opozycyi. Znalazł się świeżo sposób pojednania tej rodziny. Hr. Henryk Lehndorff w spółce z książętami Ujezdu i Raciborza zaawanturował się w przedsiębiorstwo strusbergowskich kolei żelaznych w Rumunii, wskutek czego zagrażało mu zupełne bankructwo. Książe Bismark swym wpływem dyplomatycznym poparł u rządu rumuńskiego interesa dwóch książąt z domu Hohenlohe, świeżo zaś podjął się pośrednictwa i co do udziału hr. Lehndorff, mówią jednak, że nie minie to bez wpływu na stanowisko polityczne tej rodziny i na zrzeczenie się opozycyi.

Rozprawy w sejmie pruskim o urlopie Kanclerza i hr. Eulenburga nie wypadły na korzyść opozycyi, centrum i postępowców. Z fałszywego mowcy wyszli punktu widzenia, przypuszczając, że ks. Bismark chciał opuścić liberałów, a zbliżyć do konserwatystów, musieli też w ciągu rozpraw przyznać, że rzecz się ma przeciwnie, dla tego argumenta ich spaliły na panewce. Przysłuchiwałem się rozprawom i mogę wam zaręczyć, że rezultat okazał się smutnym.

Prawdą jest, że hr. Eulenberg odchodzi bez żadnego powodu politycznego, jedynie wskutek trudności utrzymania stosunków osobistych z Kanclerzem. Stało się z nim co z Delbrückem, nie zaś pobudki tych gabinetowych przesileń szukać w niezgodności usposobień lub w popędach złego humoru.

Wiedeń 5 listopada W szeregu artykułów, które niniejszym rozpoczynamy, podamy główne liczby preliminarza budżetu na r. 1878, uwzględniając szczegółowe pozycye odnoszące się do Galicyi. Obok liczb preliminowanych na r. 1878 podawać będziemy różnice zachodzące między niemi a kwotami przyzwolonemi na r. 1877, a to z uwzględnieniem już kredytów dodatko na tenże rok uchwalonych.

Rozdział I: *„Dwór cesarski“* 4,650.000 złr. — kwota równająca się uchwalonej na r. 1877.

Rozdz. II: *„Kancelarya cesarska“* 72,514 złr. (o 463 złr. więcej niż uchwalono na r. 1877). Pozycya ta stanowi 50% kwoty, której drugą połowę ponoszą Węgry.

Rozdz. III: *„Rada państwa“* wydatków zwyczajnych 676,067 złr., wydatku nadzwyczajnego (budowa gmachu dla parlamentu) 800,000 złr.; razem 1,476,067 złr. (o 13,467 złr. więcej niż na r. 1877)

Rozdz. IV: *„Trybunał państwa“* 22,000 złr. — kwota równająca się uchwalonej na r. 1877.

W czterech rozdziałach powyższych nie ma dochodów żadnych.

Rozdz. V: *„Rada ministeryalna“*; wydatki: 892,748 złr. (o 146.448 złr. więcej niż uchwalono na r. 1877); w kwocie tej mieści się znów 50.000 złr. funduszu dyspozycyjnego; dochody 583,000 złr. z dzienników urzędowych (o 145,200 złr. więcej niż w r. 1877).

Rozdz. VI: *„Wydatki wspólne“* 78,930,798 złr. (o 2,177,652 złr. mniej niż w r. 1877. Rozdział ten należy do kompetencyi delegacyj wspólnych; stąd szczegóły o nim nie są wniesione do Rady państwa.

Rozdz. VII: *„Ministerstwo spraw wewnętrznych“*; wydatki: zwyczajne 15,913,447 złr. (o 53.053 złr. mniej niż w r. 1877) nadzwyczajne 1.411.237 złr. (o 411.863 złr. mniej), razem 17,324,684 złr. (o 464.816 mniej niż w r. 1877); dochody: 1,072,411 (o 31,989 mniej).

W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych przeznaczone są szczegółowo na *Galicyę z Krakowem* wydatki następujące:*)

1) w tytule administracyi politycznej:

a) na utrzymanie władz politycznych i lokalności wydatków zwyczajnych 1,075.207 złr. nadzw. 65,148 złr., razem 1,140,355 złr.

b) na publiczną służbę sanitarną wyd. zw. 254,000 złr., nadzw. 10.000 złr. razem 264,000 złr.

c) różne wydatki zwycz. 23.118 złr.

razem przeto w tyt. administr. polit. 1,427,473 złr., z których po strąceniu procentów interkalarnych od płac osobistych (2%) w ilości 17,893 złr. pozostaje 1,409.580 złr. (Na całe państwo wynoszą wydatki tego tytułu 5.610,400 złr., a po strąceniu rzeczonych procentów 5,534,296 złr.)

2) w tytule bezpieczeństwa publicznego wyd. zw. 165,794 złr., z których po strąceniu tychże procentów w ilości 3.344 złr. pozostaje 162,450 złr. (Na całe państwo wydatki tego tytułu wynoszą 3.673,975 złr., po strąceniu zaś procentów interkalarnych 3,584,000 złr.)

3) w tytule służby budownictwa publicznego wyd. zw. 252,647 złr. nadzw. 9000 złr., razem 261,647 złr., a po strąceniu procentów interkal. w ilości 3,594 złr. pozostaje 258,053 złr. (Na całe państwo 1,204,724 złr., po strąceniu procentów 1,189,984 złr).

4) w tytule budowy dróg wyd. zw. 848,000 złr., nadzw. 67,100 złr., razem 915,100 złr. (Na całe państwo 4,614,700 złr.

Uwaga. Co do tego tytułu mamy daty odnoszące się do r. 1877. Wydatki zwyczajne uchwalono w liczbie 850,000 złr., nadzwyczajne w liczbie 81,000 złr., razem 931,000 złr., a więc preliminowano na rok przyszły o 15,900 złr. mniej (na całe państwo uchwalono na r. 1877 złr. 4,936, 900, czyli o 322,200 złr. więcej niż preliminowano na r. 1878). Z wydatków nadzwyczajnych na r. 1878 przypada:

a) na rekonstrukcyę mostu pod Łabuziem na Wisłoce 19,000 złr.;

b) na rekonstrukcyę mostu na Dunajcu w Zgłobicach 25,000 złr.;

c) na wybudowanie drogi między Delatynem a Jabłonicą na niewykończonej przestrzeni 15,000 złr.;

d) na wykończenie drogi między Spytkowicami a Myślenicami pod Stróżą 8,100 złr.

5) w tytule budowli wodnych wyd. zw. 67,000 złr., nadzw. 150,000 złr., razem 217,000 złr. (Na całe państwo 1,673,200 złr.)

Uwaga. W tym tytule znów mamy daty porównawcze. Wydatki zwyczajne na r. 1877 uchwalono w kwocie 67,000 złr., a więc w liczbie równającej się preliminarzowi na r. 1878; wydatki nadzw. w kwocie 155,000 złr.; razem przeto 222,000 złr., czyli o 5,000 złr. więcej, niż uchwalono na r. 1878. (Na całe państwo uchwalono na r. 1877 1,812,900 złr., czyli o 139,700 złr. więcej, niż preliminowano na r. 1878). Z wydatków nadzwyczajnych na r. 1878 przypada:

a) na budowy na Wiśle 80,000 złr. (jak w r. 1877);

b) na Dunajcu 12,000 (o 3,000 złr. mniej);

c) na Wisłoce 2,000 złr. (o 2,000 złr. mniej);

d) na Sanie 40,000 złr. (jak w r. 1877);

e) na Dniestrze 8,000 złr. (jak w r. 1877);

f) na Przemszy 8,000 złr. (jak w r. 1877);

Trzeba nam jeszcze nadmienić, że pozycye uchwalone na r. 1877, a tem więcej przeto liczby projektowane przez rząd na r. 1878 już są niższe od projektowanych na r. 1877; niewielkiego zaś potrzeba ducha wieszczego, by przewidzieć że komisya budżetowa okroi jeszcze liczby na r. 1878.

6) w tytule nowych budowli i znaczniejszych reparacyj wydatku nadzw. na gmach namiestnictwa we Lwowie 51,854 złr. (Na całe państwo 56,004 złr.)

Uwaga. Na r. 1877 uchwalono dla namiestnictwa we Lwowie 1,400 złr. jako roczną opłatę Bankowi narodowemu; nadto w kredytach dodatkowych uchwalono 9000 złr. jako cząstkę kwoty 20,000 złr., przypadającą na ministerstwo spraw wewnętrznych z powodu zakupienia w Mościskach trzech domów dla starostwa i sądu powiatowego (reszta w ilości 11,000 złr. przypadała na ministerstwo sprawiedliwości). Razem przeto uchwalono na r. 1877 10,400 złr., czyli o 41,454 złr. mniej, niż preliminowano na r. 1878. (Na całe państwo uchwalono 21,000 złr., czyli o 35,004 złr. niżej preliminarza na r. 1878.)

Razem przeto w powyższych tytułach preliminowanego na r. 1878 etatu ministerstwa spraw wewnętrznych przypada szczegółowo na Galicyę wydatków 3,014,037 złr. już po strąceniu procentów interkalarnych. (Na całe państwo w tychże tytułach przypada 16,652,184 złr.; na Galicyę przeto przypada 18,099%.)

W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych wykazane są z Galicyi (z Krakowem) dochody następujące:

1) w tytule administracyi politycznej 26,918 złr. (z całego państwa 150.311 złr.);

2) w tytule bezpieczeństwa publicznego 1,907 złr. (z całego państwa 801,046 złr.);

3) w tytule budowy dróg 10,750 złr. (z całego państwa 38,214 złr.);

4) w tytule budowli wodnych 6,480 złr. (z całego państwa 19,240 złr.)

Razem przeto w powyższych tytułach dochodu z Galicyi 46,055 złr. (z całego państwa 1,008.811 złr.; na Galicyę przeto przypada 4,562%)

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Co do liczb szczegółowych nie mamy pod ręką dostatecznych dat do porównania ich z kwotami uchwalonemi na rok bieżący.

Włochy.

„Dokąd nas prowadzą?“ pyta dziennik wenecki *Venetia*, i tak na to odpowiada:

Już od r. 1866 postępowcy nasi przymilają się ks. Bismarkowi, który, ponieważ mu się nie powiodło ugiąć po swojej woli charakter jenerała Lamarmora, postawił sobie zadanie, starać się o to, aby jeźli się uda, zniweczyć dobre imię jednego z najodważniejszych naszych mężów stanu, najuczciwszego patryoty najwierniejszego i najprzywiązańszego sługę i przyjaciela dynastyi a miłośnika ojczyzny. Głównym celem polityki ks. Bismarka jest rozdwoić Włochy z Francyą, aby w przypadku powtórzenia się r. 1870 nie dopuścić nas do przymierza z nią. Czuje ks. Bismark, że uroczysty dług wdzięczności wiąże Włochy ze sprzymierzeńcem ich z pod Maženty i Solferino, a po szlachetnem i wspaniałomyślnem działaniu ks. Bismarka w r. 1866 wobec Włoch, którym Prusy zawdzięczają swoje zwycięstwa r. 1866, umiał kanclerz tak dobrze zamięszać karty, że prostoduszni musieli uwierzyć, iż Włochy winne są Prusom uzyskanie Wenecyi.

Oswobodzenie Wenecyi stało na programie polityki napoleońskiej i przez Napoleona III, a nie przez ks. Bismarka, pomimo Custozzy wykonany został program w Villafranca wstrzymany: „Od Alp do Adryatyku.“

Ks. Bismark zebrawszy owoce naszego przymierza, dla którego trzymaliśmy na wodzy we Włoszech najlepszą część armii austryackiej, aby mógł spiesznie odnieść zwycięstwa pod Królodworem i Sadową, nie myślał już więcej o warunkach, które go wiązały z Włochami, bez których nie byłby mógł podpisać pokoju i nie uwiadomiwszy nas, zawarł traktat w Nikolsburgu a nas zostawił, abyśmy o sobie myśleli. Biada nam gdyby nie Napoleon III, który już po Custozzy trzymał w ręku odstąpienie Wenecyi. Ks. Bismark byłby nas z spokojnem sumieniem poświęcił a Wenecya byłaby może znów została przy Austryi jak w r. 1859 wskutku pogróżek Prus (ale nie Bismarka, co dodać musimy) które postanowiły, że nad Mincio ma być granica obronna Niemiec. I wtedy byłaby z nami bieda, gdyby nie Napoleon III, który z konieczności w skutku pogróżek pruskich musiał spiesznie cofnąć się do Francyi; lubo już dawniej usiłował zapewnić swemu sprzymierzeńcowi korzyści zwycięztw i przez zasadę nieinterwencyi oprócz niepodległości Lombardyi zostawił Włochom wolność działania na przyszłość.

Stronnictwo szaleńców poświęciło jednak śmiertelną zawiść do Francyi napoleońskiej, gdyż ona to wstrzymała żywioł rewolucyjny i na silnych posadach zbudowała monarchię, która dla nas oczywiście jest także rewolucyą.

Mazziniści, republikanie i sekciarze wszelkiej barwy, nieprzejednane wrogi zasady monarchicznej, znalazły za to podporę w kanclerzu niemieckim, który dla swojego wielkiego przedsięwzięcia r. 1870 potrzebował sparaliżować Włochy, aby na wszelki przypadek niedopuścić przymierza naszego z Francyą.

Postępowcy nasi byli też istotnie w r. 1870 wiernymi sojusznikami Prus, które dziś stały się cesarstwem Niemieckiem i dążą do złamania Austryi, aby wespół z Rosyą stać się nieograniczonym panem Europy zachodniej.

Na nieszczęście popadły teraz Włochy w ręce szaleńców, którzy w ciągu półtora roku zburzywszy mądrą politykę, gdy ta nas poprowadziła do uwieńczenia budowy narodowej, gubią nas teraz także na zewnątrz, popychając nas w ramiona ciasnej polityki żądz niemieckich i aby nas Bóg zachował, całą naszą przyszłość narażają.

Jak się rzecz ma z liberalizmem ks. Bismarka, jest tego świeżym dowodem podanie się ministra Eulenburga do dymisyi. Ustawa ordynacyi gminnej, której projekt wygotował minister, zawierała pewne reformy, lecz ks. Bismark uznał je za zbyt liberalne. Zanim jednak projekt ten przyszedł na radę ministrów, ks. Bismark dał poznać swoje niezadowolenie, minister zachorował i podał się o uwolnienie. I takiemu to liberałowi w rodzaju Bismarka, który, gdy znajdzie opozycyę w parlamencie, pakuje deputowanych do więzienia (uzyskawszy przeciw nim wyroki), chcą nasi postępowcy złożyć u nóg Italię. W Berlinie to szukają z honorem narodu naszego, skazówek dla naszej polityki narodowej, kiedy obowiązkiem naszym było żywić najszczerszą przyjaźń dla Francyi, której Cesarz przybył do Włoch, aby dać nam wolność i zamienić nas w żołnierzy wielkiego narodu.

Jak długo jeszcze pozwoli się kraj nasz ciągnąć w przepaść przez czeredę ignorantów, którzy już nam od półtora roku tyle złego wyrządzili, że niewiadomo, czy się jeszcze znajdzie kto taki, coby chciał objąć spadek tych głupstw fatalnych.

Rosya.

Pierwsza sesya senatu petersburskiego w sprawie nowego pocztu nihilistów, zwanéj urzędownie „sprawą o propagandzie rewolucyjnéj w Rosyi“ odbyła się d. 18 (30) paźdz. bardzo burzliwie. Sąd pod prezydencyą senatora Petersa rozpoczął przesłuchanie wstępne przy drzwiach zamkniętych tj. bez udziału publiczności, a to pod pozorem, że sala sądowa zanadto jest szczupłą, aby oprócz wielkiéj liczby podsądnych, ich obrońców i świadków, mogła jeszcze mieścić publiczność. Przeciw temu wystąpił naprzód adwokat prof. Spasowicz z mową bardzo energiczną, dowodząc, że sądy jawne, bez udziału publiczności i stenografów, przestają być jawnemi i zmieniają się w trybunał tajemny, czego sam rząd zapewne nie pragnie; trzeba zatem koniecznie obrać inny lokal, obszerniejszy, gdzieby publiczność mogła mieć przystęp wolny i być obecną rozprawom sądowym. Poparli Spasowicza adwokaci Gerard i Bardowski, lecz prezydujący Peters odpowiedział, że do innego lokalu senat przenosić się nie może i zresztą sądy niniejsze mogą być poczytywane za jawne, ponieważ publiczności wejścia nie wzbroniono, a tylko niepodobna drzwi otworzyć dla braku miejsca. Naówczas jeden z podsądnych, Czerniawski, oświadczył w imieniu swojem i wszystkich swoich kolegów, że sądu pozbawionego jawności nieuczytuje za prawomocny i że dobrowolnie przed takim sądem oskarżeni nie staną, chyba że ich zmuszą do tego siłą. Prezydujący, poczytawszy to odezwanie się Czerniawskiego za zuchwalstwo, kazał go wyprowadzić z sali. Wówczas wszyscy obecni podsądni krzyknęli chórem: „I nas wyprowadźcie!“ Stał się rozruch w sali, niewiedziano co począć, jedni sędziowie twierdzili, że trzeba oskarżonych wyprowadzić, inni, że należy zmusić do pozostania. Lecz wobec krzyków zmusić ich nie zdołano i skończyło się na tem, że wyprowadzono wszystkich, a prezydujący oświadczył, że odracza posiedzenie do jutra. Co będzie postanowionem pod względem jawności rozprawy sądowéj i czy przeniosą sąd do innego lokalu, jeszcze niewiadomo.

Czasopisma rosyjskie nieprzyjazne rządowi, wychodzące za granicą (w Londynie, Genewie i t. d.) chociaż surowo zakazane dostają się do Rosyi, dostają się tam jednak i to w tak wielkiéj liczbie, że jak widzieliśmy z przeszłorocznego procesu nihilistów prawie u każdego z nich podczas rewizyi znajdowano w mieszkaniu całe paki najskrajniejszych, rewolucyjnych pism i publikacyj, przeznaczonych do rozpowszechniania w celach propagandy. Zakazane te owoce pracy emigrantów i malkontentów rosyjskich, pomimo niezmiernie ostrych przepisów policyjnych przeciw wprowadzaniu ich do kraju i jeszcze ostrzejszych kar, bardzo podobać się muszą pewnej części społeczeństwa rosyjskiego i zyskiwać coraz szersze koło zwolenników, skoro wprowadzanie ich do Rosyi drogami tajemnemi nietylko nieustaje, lecz wzmaga się ciągle. Jest to dosyć znaczący symptom.

Bierzemy na próbę ostatni numer pisma peryodycznego *Nabât* (alarm), wychodzącego w Londynie i zaznajomimy czytelników naszych z osnową artykułu p. n. *Sławianskij Wapròs* (kwestya sławiańska), w którym z dowcipem niezmiernie gryzącym autor daje pogląd na teraźniejszą wojnę rosyjsko-turecką.

„Wojna toczy się i przedłuża, mówi ów artykuł, rzeź następuje po rzezi; codziennie telegraf ogłasza wiadomości o nowych, krwawych utarczkach; czytamy je ze smutkiem, ze złością, z rozpaczą... Serce się ściska boleścią, na wspomnienie, ile tam ginie niewinnego ludu, zgrozą i oburzeniem przejęte jest na myśl, że to rządy tyle krwi toczą i tyle gromadzą trupów... Bo czemże jest ta wojna? Jest borykaniem się dwóch największych oszustów spółczesnych, dwóch ostatnich oprawców absolutnych w Europie... Jednemu z nich zachciało się koniecznie wydrzeć u drugiego łakomy kęsek, gdy dobra nastręcza się sposobność, drugi za nic niechce dać sobie go wydrzeć... Jeden oblizuje się na myśl, że nowe ludy można zagarnąć i dusić, drugi stara się wszelkiemi siły niewypuszczać ze szponów obfitego żeru, z którego tak długo korzystał... I oto w rezultacie bójki, bitwy,— krew... Za żarłoczność nienasyconą, za instynkta drapieżne, za najbardziej poziome interesa dwóch jednostek, walczą krocie ludzi, padają trupem tysiące, tysiące rodzin osieroconych, zrujnowanych... rosną w sposób olbrzymi i tak już ogromne, niemal niewypłacalne długi narodów, zaprzężonych w jarzmo despotów...

„A tymczasem — jak oni obaj grają komedyę, jak usiłują przedstawić się w oczach reszty świata i jego opinii — pełnymi ofiarności bohaterami, nie mającymi żadnych samolubnych celów, żadnych interesów osobistych!..

— „Interes osobisty?.. Zachowaj Boże!.. — woła jeden z oburzeniem szlachetnem... — Ja idę oswobadzać braci, ujarzmionych braci, nieszczęśliwych Słowian!.. A dla siebie — nic mi nie potrzeba... źdźbła jednego nie pożądam... Zachowaj Boże!..

„A drugi, widząc, że kolega, przez swą bezinteresowność, wystawia go na sztych, jako gnębiciela, myśli sobie: — „Poczekaj, bratku!.. Chcesz ze mnie zrobić dzikiego zwierza a z siebie — anioła?.. Nie uda się to!.. Oto wezmę — i nadam konstytucyę?.. Kazał napisać konstytucyę — ogłosił ją trąbami i kotłami... i zaraz potem z zupełnym już spokojem i nie mniej „szlachetnem“ oburzeniem krzyczy:

— „Ty?.. Ty chcesz oswobadzać?.. Ty się do tego porywasz?... Wszak tam u ciebie, w twoich własnych ziemiach, pełno wszędy niewolnictwa, służalstwa, lokajstwa, a u mnie, patrz, przecież jest konstytucya!.. Nie ja drapieżnik, nie ja gnębiciel, to ty!.. Ja mam konstytucyę!.. Rozumiesz, barbarzyńco, co to jest konstytucya?.. Jest to samo, za co niedawno twój ojciec ludzi wieszał i knutami chłostał!.. I ty — chcesz oswobodzać moich wolnych poddanych!?.

„Po tych wzajemnych komplementach znowu antagoniści znów się biorą do rzezi... znowu krew ludzka toczy się strumieniem...

„Jeden wymordowawszy kilkadziesiąt tysięcy ludzi — pisze do „swoich narodów“: „Bóg nam zesłał wielkie zwycięstwo nad wrogiem pod Nikopolis! Urra!...“

„W cerkwiach dziękczynne modły. Popy śpiewają i kadzą — dzwony dzwonią... Ks. Czerkaski mianowany gubernatorem, Nebolsin — policmajstrem.

„Drugi morduje drugie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, ogłasza tedy światu: „Allach nam dopomógł swem błogosławieństwem pod Suchum-Kale!.. Rauf basza pobił Moskali!... Nie masz Boga jeno Bóg i jego prorok Mahomet!...“

„E sempre bene!...

„Czemuż jednakże patrzy w milczeniu Europa na te wszystkie tragi-komedye wstrętne?

Tu jest drastyczny nadzwyczaj obraz położenia Europy, ale nie ma w nim nic nowego, wszystko to rzeczy znane i oklepane. „A teraz przypatrzmy się, jakie będą dla Rosyi wyniki toczącéj się wojny... mówi autor artykułu. Koniec jej może być dwojaki: albo Rosya zwycięży, albo zostanie zwyciężoną.

„Jeżeli zwycięży — będzie to dla jej poddanych klęska prawdziwa!.. Z każdym krokiem armii w kierunku ku Konstantynopolowi, z każdym calem jej postępu naprzód, ściśniać się będą kajdany na rękach tych, którzy są podejrzani o „wolnomyślność“. Zaledwie przeprawiły się wojska przez Dunaj, — już Trepow zaczyna siec rózgami... Gdyby się armia znalazła pod Adryanopolem, — wzięliby się do chłosty Timaszew i Wałujewy, a kto wie, możeby im dano *jus gladii* w ręce, prawo wieszania i wbijania na pal, po turecku!... A po wkroczeniu rycerstwa prawosławnego do Bizancyum — co się stanie?... Cały systemat tureckich tortur i kaźni będzie zastosowany do nas jako dodatek do systematu wszechrosyjskiego, wynalezionego przez Romanowów. Worek, stryczek i pal, kiedy się połączą z knutem, katargą i szubienicą, a może dopełnią jeszcze bizantyńskiem, starożytnem „ścinaniem głów“ i „rzucaniem w piece ogniste“, to będzie z nami źle, a źle być może, bo nasz „łagodny“ car stawszy się „zwycięzcą“, jeszcze większą „łagodnością“ się wsławi...

„Tymczasem mamy preludya...

„Jeszcze nas tłuką, jeszcześmy niezdołali zdusić Turków, bo owszem oni nas duszą, a już nam wskazują program postępowania wiernopoddańczego... Zmyślają naprzykład historyę o „szlachetnem poświęceniu“ jakichś sołdatów, którzy jakoby, śród gradu kul nieprzyjacielskich, wobec grożącej w każdej chwili śmierci, szukają zgubionych guzików, „bo te guziki carskie“...

„Albo — wcale nie muzykalnemi nazwiskami Szestakowów i Dubasowów za to, że te indywidua wstrętne odznaczyły się psiem poświęceniem „dla sprawy carskiej“, ozdabiają kompozycye muzyczne... Walec „Dubasow“, marsz „Szestakow“ kursują między publicznością rosyjską... a głupie mopsie pyszczki tych „bohaterów“ litografowane starannie, każą kupować chłopom i ozdabiać niemi ściany „wołostnych zarządów“ (wójtowstw), jak gdyby czemś szczególnem... że wystawiają wszędzie na pokaz dowódców, wszędzie, jak gdyby oni wszyscy nam już nieobrzydli, jak gdyby było bardzo zajmującą rzeczą patrzeć, czy oni golą się czyściutko, czy zapuszczają faworyty pod Plewną i Tirnowem, gdzie dowodzą wojskiem... z daleka, z obozów...

„I teraz już wyraz „armia carska“ zaczyna być synonymem wyrazu „szajka rozbójników“, a pod nazwą „półku“, „batalionu“, „roty“ i innej nomenklatury koszarowej nic innego rozumieć niemożna, jak „carską pałkę“.. A są przecież ludzie, którzy tych lokajów i służalców carskich, co poszli rżnąć ludzi na Bałkanie, nazywają ludźmi poświęcenia!..

(Dokończenie nastąpi).

Teatr wojny.

Zdaje się, jakoby w niezadługim czasie przypaść znów miało Sulejmanowi baszy zadanie ruchów zaczepnych. Od wojsk Carewicza oderwano bowiem dwie dywizye na wzmocnienie akcyi odbywającéj się na zachodzie Plewny, a reszta wojsk jego rozciągnęła się znów wzdłuż Łomu i częściowo przekroczyła tę rzekę, posuwając się w kierunku ku Eskidżumie. Jestto więc mniéj więcéj to samo położenie, w jakiem się korpusy te znajdowały wtenczas, kiedy Mehemet Ali przeważnemi siłami napadał odosobnione ich części. Rosyanie, osłabiając korpusy Carewicza celem dokonania zupełnego obsaczenia Plewny i zgniecenia ile możności pierwszych zarodów gotującéj się odsieczy w Orchaniu, wiedzą dobrze na co się narażają nad Jantrą, ale liczą w téj mierze na dwie rzeczy, na popsucie dróg przez padające obecnie pod Razgradem deszcze, których stan wstrzymuje nagłe, niespodziane ruchy i na dywersyę Zimmermanna. Ostatni pragnie w téj chwili, kiedy rdzenne siły rosyjskie skierowane zostały na Plewnę i Orchanie a linia Carewicza stała się znów łatwiejszą do przełamania, zwrócić na siebie uwagę Sulejmana baszy i dlatego jedną częścią sił swoich posuwa się od Medżydżje ku Silistryi, drugą ku Bazardzykowi. Na zapobieżenie oblężeniu Silistryi tak słabemi siłami, jakie się ku niéj posuwają, wystarczy sama załoga téj twierdzy około 20,000 wynosząca, a Bazarczyk jest też dobremi obwarowaniami od wszelkiego *coup de main* dostatecznie zabezpieczony. Zdaje się więc, że Sulejman, oceniając w ten sposób położenie rzeczy na wschodniéj stronie swéj pozycyi, zwróci całą uwagę swoją na korpusy Carewicza, rozciągające się znów w nad miarę przedłużony łańcuch, obejmujący półkolem centralne stanowisko wojsk tureckich. W takich rodzajach sytuacyi nastręczają się chwile do nagłych zwrotów zaczepnych.

Najżywszy interes skupia się teraz w okolicy Orchania. Z téj strony nadejść może pomoc Osmanowi baszy, w tę stronę wysyłają też Rosyanie wszystkie swe rozporządzalne siły. W Orchaniu ma się zaś zebrać reszta rezerw tureckich, ale są to wojska różnorodne. Są między niemi i Nizamy nadchodzące z Niżu, ale są i bardzo świeże formacye. Żywioły te w stosownej organizacyi dopiero umiejętnie z sobą skombinowanemi być muszą. Do tego trzeba pewnego czasu. W téj chwili ważą się losy o to, czy Szefket utrzyma się w swych pozycyach pod Jabłonicą i Orchaniem aż do chwili zebrania i sformowania się całego oddziału, czy téż siły jenerała Gurki odbiorą rychléj posiłki z za Jantry nadchodzące i stanowiska jego zdobyć zdołają.

W Azyi Muchtar basza zajmuje wzgórza otaczające wąwóz Dewe-Bujun, prowadzący z Hassan-Kale do Erzerum. Wojska Heimanna obserwują go w tej pozycyi i czekają zupełnego połączenia się z nimi oddziału Tergukassowa, którego przeważna część już się w obozie Heimanna znajduje. O marszu zaś posiłków, których Muchtar z Batum i z Trebizondy oczekuje, niema dotąd żadnych wiadomości. Położenie Muchtara staje się z tego względu krytycznem.

Galacz 4 Listopada *(Fremdenbl.)* Podług wiadomości nadchodzących z Kustendże kolumna rosyjska mająca się posunąć ku Silistryi, wynosić będzie 18.000. Główna kwatera Zimmermanna jest zawsze w Medżidje. Rosyanie opuścili pozycye swe obwarowane naprzeciw Suliny, z czego wynikać się zdaje, że zaniechali już zamiaru dalszego uderzania na to miejsce.

Konstantynopol 5 Listopada. *(Pol. Corr.)* Toczą się tu układy o zneutralizowanie ujścia Suliny.

Bukareszt 5 Listopada. *(Pol. Corr.)* Z głównéj kwatery ks. Karola donoszą o zupełném obsaczeniu Plewny.

Sistow 4 Listopada. *(Presse)*. Korpus jenerała Gurki wysyła rekonesanse na wszystkie strony ku Wraczy i Orchaniowi.

Pod Metropolem i Dubnikiem okopują się Rosyanie. Na okół obsaczenia Plewny urządzono telegrafy polowe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada.

Dnia 31 października odbyło się posiedzenie pełne prywatne Akademii Umiejętności pod przewodnictwem prezesa Dra Majera. Z zamiejscowych członków przybyli: Dr. A. Małecki, Dr. Z. Węclewski, Dr. Iz. Szaraniewicz, Dr. W. Żmurko i Dr. F. Strzelecki.

Prezes zawiadomił o sprawach bieżących. Doszedł z p. Teodorem Rychlickim ostateczny układ względem ewaluacyi zapisu imienia Rychlickich na rzecz Akademii Umiejętności uczynionego, za sumę 40,000 zł., z których 20,000 p. Teodor Rychlicki uiścił w bieżącym roku, 10,000 zł. zobowiązał się zapłacić w 1878, a 10,000 po śmierci swej przeznacza. Prezes wyraża uznanie dla postępowania p. T. Rychlickiego w tej sprawie, świadczącego o najlepszych jego chęciach i szlachetnem usposobieniu dla celów naukowej instytutucyi. — Przedstawił następnie Prezes stan sprawy drugiego zapisu, ś. p. J. Szalaya, z którego dotąd fundusze Akademii żadnej nieodniosły korzyści. Powzięto więc na wniosek Prezesa uchwały tyczące się dalszego prowadzenia sprawy szczawnickiej. — Zawiadomiono zgromadzenie o wygotowanym dla Wydziału krajowego projekcie Instrukcyi dla Archiwum grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie, w myśl tegorocznej uchwały sejmowej pod zarząd krajowy przechodzących.— Zbiory A. Schneidera we Lwowie w myśl uchwały tegorocznego podobnież Sejmu dostają się Akademii, która aż do wypłaty ciążącego na niej długu, umieszcza je w zakupionej kamienicy sąsiedniej za wynagrodzeniem funduszu krajowego, po pięciu latach zaś do zbiorów swoich włączy.

Z znaczniejszych darów otrzymała Akademia: Od p. Skirmunta z Litwy, Szachy roboty p. Heleny Skirmuntowej, umieszczone w Muzeum Akademii; od hr. Zofii z Branickich Potockiej, posąg Kopernika z białego marmuru, dłuta Wł. Gadomskiego, który przyozdobił gmach Akademii. Na piedestału posągu umieszczono przesłany napis: *Ofiara hołdu i czci dla Akademii Umiejętności, złożona w myśl i z woli Adama Potockiego.* Z Warszawy otrzymała Akademia od bezimiennego ofiarodawcy 6000 rubli w papierach wartościowych, których kupony do dożywotniego użytku ofiarodawcy zatrzymane zostały.

Sekretarz Szujski przedstawił następnie stan wydawnictw. *W Wydziale filologicznym* wyszedł Sprawozdań i Rozpraw tom IV, w druku tom V i tom III Pamiętnika; Katalogu rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej Dr. Wład. Wisłockiego zeszyt I. W druku I zeszyt Sprawozdań historyi sztuki, I tom Sprawozdań komisyi językowej, I tom Archiwum komisyi dla historyi literatury i oświaty w Polsce. *W Wydziale historyczno-filozoficznym*: Sprawozdań i rozpraw tom VI i VII, Monumenta Poloniae medii aevi, tom II (III już dawniej wyszedł), Scriptores rerum polonicarum (Archiwum kom. histor.) tom IV w druku: Monumenta Poloniae historica (dalszy ciąg A. Bielowskiego) tom III, Monumenta medii aevi t. IV. Komisyi archeologicznej Sprawozdań zeszyt I.— W Wydziale *matematyczno-przyrodniczym:* Pamiętnika tom III, Sprawozdań i Rozpraw tom IV, Sprawozdań komisyi antropologicznej t. I. W druku Sprawozdań komisyi fizyograficznej tom XI.

Z kolei przyszedł pod obrady i przyjętym został bez zmiany *budżet* na rok 1878. Subwencya Rady Państwa i Sejmu preliminowano na 30.500, reszta dochodów na 5.300. Wydatki wspólne całej Akademii (płace, dyety, kancelarya, frachty, rocznik administracyjny i sprawozdania niemieckie i francuzkie, druki biblioteczne, ciężary potrzeby i porządki domowe) wynoszą 9.040. Przeszłoroczna reszta 3000 złr. przeznaczoną została na pokrycie niedoboru Wydziałów filologicznego i historyczno-filozoficznego. Do podziału na wydatki naukowe Wydziału 1go i 2go, pobierających połowę sumy budżetowej i Wydziału 3go pobierającego drugą połowę, przeznaczono 26.760 złr. a więc 13.380 dla 1go i 2go, i podobnąż sumę dla 3go Wydziału.

Wybrano następnie kandydatów Wydziału IIIgo, ogłoszonych d. 2 maja, członkami korespondentami Akademii: Juliana Grabowskiego, Izydora Kopernickiego, Józefa Rostafińskiego i Szymona Syrskiego.

Wydziały I i II, które dnia 2 maja wyboru kandydatów dopełnić nie mogły, wniosły kandydatury następujące: Filologiczny, na członków: X. prał. Wacł. Sztulca w Pradze na członka zakrajowego, Dra Jagica, profesora słowiańskiego języka i literatury w Berlinie, na członka zagranicznego. Na korespondentów: X. Ignacego Polkowskiego i Dr. Wład. Wisłockiego. W Wydziale historyczno filozoficznym na członków: X. Walerego Kalinkę i Dr. Fr. Ksawerego Liskego, dotychczas korespondentów Akademii i Dra Fran. Piekosińskiego, na członków czynnych krajowych, Dr. Randę profesora

prawa w Pradze i Dr. Fl. Romera w Peszcie na członków zakrajowych, Kazimierza Jarochowskiego w Poznaniu na zagranicznego, Dr. Michała Bobrzyńskiego i p. J. N. Sadowskiego na członków korespondentów.

— W niedzielę odbyło się czwarte zwyczajne posiedzenie Wydziału krakowskiej filii galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt pod przewodnictwem Dra Michała Schmidta, II wice-prezydenta miasta Krakowa. Towarzystwo to, liczące szczupłą liczbę członków w Krakowie, bo 80, rozwija się dosyć pomyślnie i daje znaki coraz większego życia. Bardzo pożądanem by było, żeby członkowie towarzystwa liczniej przychodzili na posiedzenia wydziału, gdyż służy im do tego prawo. Posiedzenia zawsze odbywać się będą w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o godz. 3 po południu w szkole św. Barbary. We wrześniu b. r. wniósł Wydział odezwę do Dyrekcyi Policyi i do Magistratu celem przestrzegania ustaw o ochronie zwierząt. Prezydyum Magistratu poleciło komisarzowi targowemu ścisłe czuwanie nad wykonaniem przepisów o ochronie ptactwa pożytecznego. Jakoż 28 z. m. odebrano na rynku ptasznikom ptaki, których chwytania, sprzedawania i zabijania zakazuje ustawa z 21 grudnia 1875 r. Dla ułatwienia komisaryatowi targowemu rewizyi co do ptaków, wybrano na ostatniem posiedzeniu osobną komisyę złożoną z czterech członków towarzystwa, ktorzy przyjęli na siebie obowiązek w dni niedzielne i świąteczne w godzinach rannych zwiedzać plac, na którym się ptasznicy zbierają, i wskazywać komisarzowi, lub dwóm ku temu celowi wysłanym pachołkom miejskim i straży policyjnej przestępców powyższej ustawy. Ptaki żywe mają być puszczone albo zaraz na miejscu albo w ogrodach strzeleckim lub botanicznym. Ptaki nieżywe, których sprzedawać nie wolno, mają być zabrane, podobnież jeże i niedoperze. Ponieważ oprawca pastwi się niemiłosiernie nad psami schwytanemi na sznur i jeździ bardzo często po mieście przed godziną ósmą z rana i po godz. 11, a często w godzinach popołudniowych, co wpływa szkodliwie na rozwój uczucia u młodzieży i ludności, przeto Wydział towarzystwa ochrony zwierząt w wspomnionej odezwie prosił prezydyum Magistratu, aby oprawca nie jeździł po ulicach i rynku miasta w tym czasie, kiedy młodzież udaje się do szkoły lub ze szkoły powraca; również by psy schwytane, jako cudzą własność szanował, i należycie u siebie umieszczał. Mimo-to oprawca jeździ kiedy chce i przy łapaniu psów postępuje swoim zwyczajem. Wydział krakowskiego towarzystwa ochrony zwierząt poczynił już kroki, aby przy łapaniu psów zastąpić sznur siatką. Dyrekcya Policyi nie dała żadnej odpowiedzi na odezwę tutejszego Towarzystwa, a straż policyjna zdaje się że nie posiada należytej informacyi. Lwowska Dyrekcya Policyi wystąpiła bardzo czynnie w obronie zwierząt, wspierając gorliwie tamtejsze Towarzystwo.

— Magistrat wzywa jeszcze raz tych wszystkich urlopników, rezerwistów i jednorocznych ochotników przebywających w Krakowie, którzy nie stawili się w dniach 19 do 22 października do kontroli, aby unikając kar naznaczonych za niestawienie się, zgłosili się d. 15 listopada o godz. 9-éj rano do kancearyi pułku 13-go piechoty pod L. 19 przy ulicy Krupniczéj.

— W kaplicy św. Leonarda, w grobowej krypcie na Wawelu, przypada d. 11 b. m., jako w rocznicę śmierci Władysława Warneńczyka, Msza św za jego duszę, gdy atoli jest to niedziela, przeto Msza zapewne na poniedziałek odłożoną zostanie. W listopadzie przypada także Msza św. w grobach królewskich dnia 20 za królową Bonę.

— Jutro o godz. 10-tej odbędzie się w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę śp. Juliana Bartoszewicza, historyka, zmarłego w Warszawie d. 5 listopada 1870 r.

— Wiele osób zapytuje nas o broszurę Pawła Popiela, „Do wyborców.“ Wyszła ona w drukarni Anczyca i dostać ją można w księgarni Gebethnera i spółki.

— Na torze kolei żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej oberwał się kawał skały między Żegiestowem a Muszyną.

— Policya pruska skonfiskowała w księgarni J. Chociszewskiego kalendarz p. t. „Piast“ oraz pisemko p. t. „Najnowsze proroctwo Ojca św.“ Pisemko to jest przeszło od pół roku w handlu księgarskim. W księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu skonfiskowano także mowę Prałata X. Linkowskiego mianą na pogrzebie prałata X. Koźmiana, także już po rozejściu się wielkiej liczby egzemplarzy. Powodem tych konfiskat był duch religijny pism.

— W Peszcie aresztowano kilkanaście osób za fałszowanie banknotów pięćdziesięcio reńskowych Przedsięwzięto w tej sprawie rewizyę u fotografa Nowaka.

— Mordercy prałata X. Razutowicza w Odessie, zostali wyśledzeni i ujęci. Było ich trzech, dwóch kolonistów niemieckich i jeden moskal.

— Redaktor *Courrier de France*, deputowany liberalny Guyot Montpayron dostał obłąkania i musiano go zamknąć, gdyż stawał się niebezpiecznym dla swoich znajomych i osób otaczających go.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Małkę Remerównę za kradzież towarów po sklepach, do których zakupnem przychodziła; Sabinę Targowską, za kradzież masła na targu; Feliksa Witkowskiego włóczęgę i Juliannę Kasprzycką, za kradzież pieniędzy; Jana Szczygła, za kradzież odzieży; Jędrzeja Balińskiego, za kradzież cukru.

TEATR. — We wtorek dnia 6go listopada: Po raz pierwszy: Komedya w 3 aktach — przez hr. Aleks. Fredrę (ojca): *Godzien litości.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 5 listopada pogoda; termometr od — 2·4 doszedł do 7·9 C. — Barometr wraca znów w górę; rano o 6ej dnia 6go listopada stan jego był 747·2 millim., termometru 5 0 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 7go listopada: Św. Herkulana i św. Achilla.

Wiadomości bibliograficzne.

— W drukarni *Czasu* wyszło bardzo wspaniałe wydanie *Lilii Wenedy* Słowackiego w tłumaczeniu francuskiem p. Juljusza Miena. Publikacya ta nosi tytuł: *Publication nationale des chefs-d'oeuvre de la littérature polonaise au XIX siècle. — Lilia Vénéda, tragédie en cinq actes et prologue par Jules Słowacki. Traduction en vers avec une notice biographique sur l'auteur par Jules Mien. — Paris Librairie Sandoz & Fischbacher 33, rue de Seine 33, 1878.* Zawiera ona: przedmowę tłumacza, list Słowackiego do Krasińskiego „Lilię Wenedę“ i Grób „Agamemnona“.

— W Lipsku w wydawnictwie Uniwersalnej Biblioteki Filipa Reclama wyszły powieści Lucyana Siemieńskiego — w tłumaczeniu Filipa Loebensteina (*Erzählungen von Lucian Siemieński, aus dem polnischen übertragen von Philipp Loebenstein*). Dwa zeszyty (918 i 919) mieszczą ośm powieści ze zmienionemi tytułami: *Alte Zeiten, alte Sitten. Die Müllerin. Heimatsklänge. Das Manuscript von Podhorce. Sträfling und Spion. Bernardin de St Pierre in Polen. Der Hofpoet. Das Reh als Eheprocurator.* W ogólnym tym zbiorze, liczącym już około tysiąca zeszytów, napotykamy niewiele tylko przekładów z polskiego, jako to: Sonety i Ballady Mickiewicza; Jermoła Kraszewskiego; Pamiętniki pana Soplicy Rzewuskiego; Maryę Malczewskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 5go i 6go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wraz z odstawą wynosił do 600 korcy. Ceny w ogóle cokolwiek spadły. Zakupywali jak zwykle, najwięcej tutejsi kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 50 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 35 do 39 złp.; jęczmień na 202 funtów od 24 do 30 złp., owies na 138 funtów od złp. 17 do 20 złp.; proso na 208 funtów od 30 do $33^1/_3$ złp.; fasoli na 250 funtów od 45 do 50 złp.

Pomimo, że ruch na dzisiejszym targu Kleparskim był więcej ożywionym, przecież ceny zboża nietylko, że nie podniosły się, ale nawet uległy spadkowi; szczególniej żyto płacono o 25 centów niżej. Do Prus dosyć zakupywano.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9 50 do 11·25 złr., czerwoną od 10·— do 11·40, białą od złr. 10·50 do 11·50 złr.: żyto podolsk. za 100 kilogram od 8·— do 8·33: pośled. za 100 kilogram od 7·75 do 8·—; jęczmień dla brow. za 100 kilogr. od 8·50 do 8·80; pośledn. za 100 kilogra. od 7·80 do 8·20; owies za 100 kilogra od 7·70 do 8·15; groch od 8·50 do 10·50; fasolę od 9·50 do 13·—; jagły od 12·— do 13·—; proso od 6·— do 6·50; tatarkę od 6 50 do 7·10; rzepak od 16 do 17·25 złr.

Wiedeń 5 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich 1385. węgierskich 1562. niemieckich 315 — razem 3262 sztuk; między temi wyż 1000 sztuk paszowych z różnych prowincyj.

Galicyjskie płacono stajenne od złr. 54, 55 do 57 złr.; paszowe od 46, 50, 51 do $53^1/_2$ złr., węgierskie stajenne od 55, 61 do $61^1/_2$ złr.; paszowe od 45 do 53 54 złr.; niemieckie od 55 do 60 złr., wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek dnia 30go września 1877 roku . . . . złr. 4,640,242 c. 75
Od 1 do 31 października 1877 r. złożono . . . . złr. 199,743 c. 07
Razem 4,839,985 c. 82
Od 1 do 31 października 1877 r. zwrócono . . . . złr. 233,119 c. 64
Stan wkładek d. 31 października 1877 roku . . . . złr. 4,606,866 c. 18

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem września 1877 r. złr. 1,045,574 c. 90
W ciągu października wpłynęło złr. 50198 c. $15^1/_2$
Razem złr. 1,095,773 c. $05^1/$
W tymże czasie wypłacono . złr. 62,597 c. $14^1/$
Stan wkładek z końcem października 1877 r. . . . . złr. 1,033,175 c. 91

— **Wiedeń** 3 listopada.

÷ Zdaje się, że niezadługo powinny zacząć już ustępować trudności wynikłe dla tutejszego targu na bydło z panującego w wielu okolicach pomoru. Dziś bowiem trzeci tydzień upływa, odkąd przynajmniej w Dolnej Austryi nie stwierdzono nowego wypadku zarazy. Na targ dzisiejszy spędzono bydła: z Galicyi 1385 sztuk, z Węgier 1562, niemieckiego 315, razem 3262 sztuki, czyli o 6 sztuk więcej niż dziś tydzień. Targ zakrawał z początku na znaczne ożywienie, póki nie było jeszcze całego spędu; wnet atoli nastąpiła niechęć, a ceny doznały zniżki o $^1/_2$ do 1 złr. w porównaniu z zeszłotygodniowemi. Do tej pory (do godż. 12) dużo też jeszcze jest towaru niesprzedanego. Płacono: galicyjskie opasy 55—57 złr. węgierskie 54—61 złr., niemieckie 55—60 złr., galicyjskie i besarabskie woły z pastwiska 46—$53^1/_2$ złr., serbskie 46—52 złr. za 100 kilo ż. w.

Peszt 3 listopada. (*Targ zbożowy*).

Chęć kupna i obrót skromne. Usposobienie spokojne. Ceny nominalne. Ceny żyta mdłe, jęczmienia spadają, owies trzyma się w cenie, kukurudza i proso trzyma się także w cenie.

Płacono za pszenicę na 75 kilogram od 10·60 d. 10·75; na 80 kilogram. od 11·60 do 11·70; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·40 do 7·60; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 7.90 do 8 90 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·70 do 6·80; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·60 do 7·65 złr.; proso po 7·75 do 7·60 złr.; olej od 49·— do 49 50 złr., spirytus od złr. 33·50 do 34·— złr.

Wrocław 3 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 21·— mark; żyto na 200 f. po 15·30 m.; owies na 200 f. po 14·— mark.; rzepak na 150 funt. 31·50 mark.; olej po 74·— mark.; spirytus na 100 Tralesa w miejscu po 48·50 mrk.

Przyjechali do Krakowa od 5go do 6go listop.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Feliks Dembiński z Pilzna, A. Skid ze Lwowa, A. Długoszewski z Dąbrowy, A. Zaremba ze Lwowa, Karol Karwacki z Kongresówki, A. Gruszyńska z Rzegociny, L. Gileczek z Warszawy, S. Walter z Warszawy, J. Weissegger z Czech, E. Hahn z Czech, J. Czechoski z żoną z Ropczyc.

(Nadesłane).

PODZIĘKOWANIE.

W. Pani Anna Ingrisch, właścicielka restauracyi na tutejszym dworcu kolei żelaznej, przysłała dla Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół krakowskich 40 szalików i 5 tuzinów pończoch wełnianych dla rozdania między ubogie dzieci uczęszczające do szkoły. W imieniu Wydziału tego Stowarzyszenia mam zaszczyt wyrazić Jéj niniejszem publiczne podziękowanie za tak szczodrą ofiarę.

Kraków d. 5 listopada 1877 r.

Zoll
Prezes Stowarzyszenia
ku wspieraniu ubogich uczniów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne

Paryż 5 listpada. Dotychczas wiadomy jest rezultat wyborów do Rad departamentowych w okręgach miejskich o tyle, że republikanie zyskali kilka miejsc.

Paryż 5 listopada. Bardzo mała część wybranych radzców departamentowych jest dotąd wiadomą. O ile wiadomo, wybrano 129 republikanów, 9 rojalistów i 8 bonapartystów. Oprócz ks. Broglie i admirała La Roncière le Noury, upadł także Rotschild, pobity przez republikanów.

Paryż 5 listopada. Grupy lewicy odbywać będą początkowo tajne posiedzenia i ograniczą się na postawie odpornej. Dopiero stosownie do mowy usprawiedliwiającej się ks. Broglie, naznaczą dalsze postępowanie swoje. Ministeryum z ludzi fachowych złożone nie otrzyma wprawdzie wotum nieufności, ale też nie otrzyma kredytu. Marszałek pozostanie poza sporem, jeśli sam nie zechce wystąpić. Legitymiści i Orleaniści nie są przychylni gabinetowi Pouyer-Quertier.

Paryż 5 listopada. Według doniesienia *Le Soir*, jutro ogłosi *Journal officiel* skład nowego gabinetu. W nim ma zająć Pouyer-Quertier posadę ministra skarbu i prezesa gabinetu; Welche ministeryum spraw wewnętrznych, Vogué spraw zagranicznych, Delsol sprawiedliwości, Dumas (chemik) oświaty, Montgolfier robót publicznych, Clement handlu i rolnictwa.

Paryż 5 listopada. *La Presse* twierdzi, że wszelkie starania Pouyer-Quertiera, aby złożyć nowy gabinet, spełzły na niczem. Elysée układa się z senatem, aby uzyskać pozwolenie na nowe rozwiązanie Izby. Jeśliby prawy środek nie podał ręki do tego dzieła, Mac-Mahon ustąpiłby (?). Książę Aumale pisze, iż ks. Joinville niema ambicyi politycznej, a on sam chce pozostać żołnierzem i służyć lojalnie ojczyźnie.

Paryż 5go listopada. Rzeczą jest już zdecydowaną, że gabinet obecny stanie jeszcze przed zgromadzeniem narodowem, wszelako oczekują tu dymisyi jego zaraz na pierwszem posiedzeniu, a miejsce jego zajmie ministerium administracyjne pod naczelnictwem Pouyer-Quertier. Jeśliby hr. Daru obstawał przy swojem i nie chciał przyjąć teki spraw zagranicznych, tekę tę obejmie hr. Vogué, a ks. Decazes zająłby posadę posła w Berlinie, tamtejszy zaś poseł margr. Gontaut-Biron otrzyma przeznaczenie w Wiedniu.

Piszą nam z Wiednia:

„Energia, z jaką oba rządy, przedlitawski i węgierski obecnie działają w sprawie ugody, świadczy wymownie, że nareszcie zapanowało w rządzie przekonanie o ważności chwili i poczucie odpowiedzialności wobec trudności zgotowanych z Berlina. Plan zawarcia ugody za pomocą sprężyn wewnętrznych nie powiódł się na szczęście, dzięki ostrożności obu rządów. W Berlinie, jak słusznie spostrzegliście, nie spodziewano się tak rychłego osiągnięcia kompromisu. Oświadczenia onegdajsze ministra handlu p. Chlumeckiego zamykają stanowczością swoją na teraz erę złudzeń i rachub na uległość i dobre chęci rządu pruskiego. Austrya nie chce nadal pójść na lep obietnic z Berlina i zaczyna samodzielnie kroczyć w sprawie układu celno-handlowego z Węgrami. Nie wątpią już nigdzie, że ugoda jeszcze w roku bieżącym przyjdzie do skutku.

„W miarę postępów armii rosyjskiej, przycichły znowu wieści pokojowe. Wzmocniła się opinia, że tylko po zwycięstwach rosyjskich może być mowa o zawarciu pokoju. Przyjaciele Turcyi pragnęli pokoju, ale przekonawszy się, że nie w porę objawili swe życzenie, wypierają się swego życzenia pierwotnego.

„Obchodzicie dziś 30-lecie istnienia dziennika waszego. Fakt ten nie uszedł uwagi tutejszych kół politycznych, w których *Czas* z powodu swego wytrawnego stanowiska i mężnej odwagi w walce z przeciwnikami, licznych posiada przyjaciół i zwolenników. W poważnych kołach politycznych dziennik wasz ma ustaloną opinię wśród najznakomitszych pism europejskich“.

Nieznany dotąd rezultat wyborów do Rad departamentowych we Francyi odbytych w niedzielę. Zresztą nie wpłynie on tak dalece stanowczo na przyszły wybór pewnej części senatorów, aby już teraz liczyć skrupulatnie każdy głos. Bo też choćby nawet tu i owdzie wyszli z wyborów radcy innych obozów, niż byli ich poprzednicy, to nie można jeszcze z tego ułożyć sobie zdania o przewadze w każdej Radzie departamentowej; w jednej z nich bowiem może jeden głos mniej albo więcej przeważyć szalę na stronę przeciwną, gdy w innej znów Radzie kilka głosów odmiennych nie przeważy szali większości. Jak już dowodziliśmy, nadanie Radom departamentowym charakteru ciał politycznych, jest bardzo ciężkim grzechem konstytucyi francuskiej, który nie dopuszcza rozwoju autonomii i czyni te lokalne instytucye narzędziami stronnictw politycznych na wielką szkodę kraju.

Oczekiwano dziś ogłoszenia nowego składu gabinetu francuskiego w *Journal officiel.* Zapewne otrzymamy dziś jeszcze tę wiadomość, bo dziennik ten wychodzi rano; jeśli zaś telegram taki nie nadejdzie o ogłoszeniu, będzie to dowodem, że jeszcze kryzys gabinetowa nie zakończona.

W każdym razie gabinet, o jakim głoszą, pod przewodnictwem Pouyer-Quertier, byłby tylko gabinetem z ludzi fachowych złożonym, czyli administracyjnym, który nic nie reprezentuje i niema stanowiska politycznego wobec Izb, a przeto może być chwilowo cierpiany, długo jednak utrzymać się nie zdoła. Izba wymagać będzie gabinetu odpowiedniego swej większości, czyli gabinetu parlamentarnego. Na tem bowiem zależy główna różnica ministrów konstytucyjnych od ministrów autokratycznych, będących tylko wykonawcami woli panującego. *Le Soir* ogłasza już domniemaną listę ministrów. *La Presse* zaś twierdzi, że Pouyer-Quertier nie podjął się złożenia gabinetu, i że już Mac-Mahon stara się zapewnić się w senacie co do zezwolenia na ponowne rozwiązanie Izby deputowanych.

Pogłoski o powołaniu Crispiego na naczelnika gabinetu w Rzymie, ucichły znów, mimo nawet podróży do Rzymu posła włoskiego w Wiedniu Robillanta, którą wiązano z kryzys gabinetową. Zresztą Izba deputowanych otwartą będzie dopiero 22 go b. m. i zajmować się ma do nowego roku budżetem; przed uchwaleniem więc budżetu niema mowy o zmianie gabinetu, gdyż nowy gabinet musiałby bronić budżetu, którego sam nie układał. Będziemy się przeto upierali przy naszem twierdzeniu, iż misya Crispiego tyczyła się wyłącznie przyszłego *conclave* i że chciał on pod tym względem wybadać obce rządy o ich zamiary a na każdy przypadek może dać zarazem do poznania, czego rząd włoski pragnie.

Podajemy powyżej artykuł jednego z dzienników włoskich, na dowód, jak umysły trzeźwiejsze zapatrują się na zgubne wpływy niemieckie na politykę włoską, odkąd stronnictwo postępowe przyszło do władzy i jak nienawiść przeciw Francyi szerzoną jest we Włoszech w interesie pruskim.

Pierwsze próby pośrednictwa wyszłe z Anglii, może więcej dla zbadania, czy jest po temu usposobioną Rosya, w niwecz się rozchwiały. Anglia użyła do tego chwili niestosownej, bo już Rosya zaczęła się dźwigać i militarnie i na duchu, kiedy zaczęto badać rząd rosyjski z jednej, a znów chwilę przedtem Turcya nie dała sobie mówić o możności układów pokojowych. Wtedy zatem, kiedy Layard przesłał swemu rządowi raport o swojej rozmowie ze Sułtanem a lord Beaconsfield kazał posłom swoim w Petersburgu i Berlinie poruszyć kwestyę pokoju, już było po niewczasie. Teraz zaś głoszą, że niech Rosya odniesie wielkie zwycięstwa, a będzie mogła przystać na rozpoczęcie układów.

Ze wszystkich stron zaprzeczają pogłoskom o medyacyi pokojowej, zaprzeczył im lord Derby i *Montags Revue,* natchniona przez hr. Andrassego.

W Anglii rozpoczyna się nowa agitacya za otwarciem Bosforu i Dardanelli, przeciwna zupełnie tradycyom W. Brytanii.

Major Upham przybył do głównej kwatery rosyjskiej, jako *attaché* wojskowy ze strony Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 6 listopada. (*pryw.*) Wspólny minister skarbu bar. Hofmann przybył tu wczoraj z Pesztu, dokąd jeździł w sprawach bieżących. Ostateczne uchwały co do zwołania delegacyi, jeszcze nie zapadły.

Wiedeń 6 listopada. W Izbie deputowanych Minister wyznań odpowiedział na interpelacyę tyczącą się uznania starokatolików za samoistną społeczność religijną, że gdy Starokatolicy dopiero d. 13 października złożyli deklaracyę tyczącą się swojego prawnego uznania, zatem ministerium dopiero dnia 18-go października było w położeniu oznajmienia uznania społeczności starokatolickiej i pozwolenia na ukonstytuowanie się gmin starokatolickich w Wiedniu, Warnsdorf i Ried.—Minister handlu odpowiedział na interpelacyę tyczącą się rokowań celnych w duchu oświadczeń złożonych w wydziale ugodowym. Komisarze niemieccy oświadczyli, iż propozycye austro-węgierskie nie są do przyjęcia; na żądane przez rząd niemiecki przedłużenie tymczasowo traktatu handlowego na rok jeden, nie mógł rząd przystać. Rząd przedłoży niebawem powszechną taryfę celną i spodziewa się wejścia jej w życie z nowym rokiem; przedłożył on rządowi niemieckiemu zawarcie traktatu, przyznającego przywilej najbardziej uwzględnionego państwa. Minister handlu odpowiedział następnie na interpelacyę względem położenia aresztu na szyny kolei żelaznej w Węgrzech, że pośpieszył z krokami u rządu węgierskiego względem cofnięcia konfiskaty tych szyn; rząd węgierski poczytywał te szyny za kontrabandę wojenną, a na świadectwo rządu rumuńskiego, iż szyny te przeznaczonemi są dla kolei rumuńskich, rząd węgierski puścił wolno dalszy przewóz szyn. Zrobiono zaś u rządów kroki w celu orzeczenia w zasadzie, czy szyny mają być poczytywane za kontrabandę wojenną.

Wiedeń 6 listopada (*pryw.*) Zwołanie delegacyj jeszcze nie jest postanowionem; zawisło ono od przebiegu ugody. Według *N. fr. Presse* małe są nadzieje przyjścia do skutku układów z Niemcami o traktat handlowy na podstawie największego uwzględnienia. *Fremdenblatt* gani surowo zuchwały ton niektórych dzienników rosyjskich przeciw Austryi. Do dziennika tego donoszą z Bukaresztu: Teraźniejszy plan operacyjny przeciw Plewnie ma pochodzić od jenerała Moltke; jeśli to prawda, Plewna stanie się Metzem tureckim. *Tagblatt* zapowiada z całą pewnością rychłą akcyę Serbów w kierunku na Niż i Sofię, aby złączyć się z Rosyanami.

Paryż 6go listopada. Dzienniki republikańskie donoszą, że republikanie zyskali w Radach departamentowych 60 krzeseł; niewiadomo, w ilu Radach departamentowych zdoła to przerzucić większość w stronę przeciwną.

Londyn 6 listopada. *Daily Telegraph* donosi z Erzerum z d. 2 b. m.: Dzisiaj był silny napad na stanowiska tureckie i bitwa trwała na całej linii, mającej cztery godziny długości; po dziesięciogodzinnym boju Rosyanie przełamali środek turecki i zmusili go do odwrotu. Muchtar jest lekko raniony. Kozacy mieli się pojawić na południe Erzerum.

Bukareszt 6 listopada (*pryw.*) Mehemed Ali, który przybył do Nowego Bazaru, przeznaczony jest do zastąpienia Szefketa baszy w dowództwie wojsk zgromadzonych pod Orhanie. Spodziewają się, że Osman basza wkrótce starać się będzie przebić się, gdyż pewną jest rzeczą, że jego zasoby żywności i amunicyi jeszcze tylko na krótki czas wystarczą.

Konstantynopel 6 listopada. Bióro Havasa donosi: Z nikąd nie nadchodzą jakiekolwiek doniesienia o ważniejszych operacyach wojennych. Stan powietrza jak najgorszy. Muchtar basza reorganizuje armię przed Erzerum. Mehemet Ali ściąga wojsko do Sofii. Dzienniki tureckie utrzymują, że jenerał Gurko umarł z ran w bitwie odniesionych.

Kursa. Wiedeń 6 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 64·15.— Renta srebrna 67·15. — Renta złota 74·70 — Losy z r. 1860 112·75. — Akcye Banku Narodowego 831·— — Akcye kredytowe 213·50. — Londyn 128·10. — Ruble 118 25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 6 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	119 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	57 75	59 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 58	5 73
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 58	5 73
Napoleondor „ . „ 1 „	9 43	9 68
Półimperyał „ . „ 1 „	9 58	9 83
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	104 —	106 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	103 —	104 50
Listy zastawne i obligi: (we Lwowie (za 100 zł. wa.); Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 25	87 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 25	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
$5^1/_2$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	97 50	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 50	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	95 50	97 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 25	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	244 —	248 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —
Wiedeń 3 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	64 10	64 25
5 „ „ „ srebr.	67 25	67 40
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	79 20	79 60
„ „ „ galicyjskie	85 70	86 30
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 70	76 40
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 70	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 30	97 50
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	97 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
$5^1/_2$ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	103 50	104 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 50	89 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	137 —	138 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 50	90 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	299 —	302 —
„ „ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ „ 1860	110 75	111 —
$^1/_5$ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	120 50	120 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 75	135 25
„ prem. pożyczki węg.	79 —	79 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	161 50	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 75	29 25
„ hr. St. Genois . . .	29 50	30 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 —	28 25
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 25	14 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. ,	837 —	839 —
Zakładu kredytowego . .	214 75	215 —
Żeglugi parow. na Dunaju	334 —	336 —
Kolei północ. Ferdynanda	1914	1920
„ rządowej fr. a. . .	263 25	263 75
„ zachod. c. Elżbiety .	165 —	166 —
„ Południowej . . .	78 75	79 25
„ Galicyjskiej	247 25	247 75
„ Czerniowieckiej . .	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	111 —	111 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	117 50	118 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	116 25
„ Koszycko-Bogumił. .	104 75	105 25
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	107 50
„ Cisańskiej	180 —	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 75	110 —
„ Franciszka Józefa .	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	93 25	93 75
Zakładu kredytowego węg.	193 25	193 75
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk.	— —	— —
we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 —	98 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 50	71 —
„ państwowej 500 fr.	151 50	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	— —
„ południowej 500 fr.	105 50	105 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96 —	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 30	105 80
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 10	100 40
Emisya II. . . .	98 —	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 75	76 25
Emisya z r. 1867 .	74 50	74 75
Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a.		
„ w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m.k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 63^{50}	5 64^{50}
„ dukat na wagę	5 64	5 65

	płacą	żądają
Napoleondory	09 50	09 51
Suweryny angielskie . .	11 90	11 95
Imperyały rosyjskie . .	09 72	09 75
Srebro	104 80	104 95
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 30	58 40
Rubel pap.	1 15	1 16
Lwów 5 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 53	5 63
„ cesarski	5 56	5 66
Półimperyał rosyjski .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 16	1 18
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 —	85 —
„ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 15	90 —
Obligi indemn. bez kupon.	85 50	86 40
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	246 —	248 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 50
„ Banku hipot. gal.	241 —	244 —

Warszawa 3 listop.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 —	— —
„ „ 2ej seryi .	99 —	— —
kupon . .	$144^4/_0$	— —
„ „ nowe . .	— —	— —
kupon . .	$178^1/_0$	— —
„ likwidacyjne . . .	85 10	85 85
kupon . .	$168^8/_0$	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	215 —	— —
„ „ „ 1866 „	208 —	— —

Ł. 406. RADA OGÓLNA (2728-2-2)

Towarzystwa Dobroczynności

w KRAKOWIE.

Zarządziwszy nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich zmarłych fundatorów i dobrodziejów Tow. Dobr. w kaplicy Zakładu przy ul. Koletek w dniu 7 listopada r. b. tj. we środę o godz. 10 rano, Rada Ogólna zawiadamia o tem wszystkich Członków Tow. Dobr., zapraszając także Szan. Publiczność krakowską do udziału w tem nabożeństwie.

Kraków dnia 4 listopada 1877 r.

Prezes
Dr. K. Hoszowski.

Sekretarz
Dr. Leon Cyfrowicz.

Uwiadomienie dla dam i magazynów.



Co tylko opuściły prasę w Warszawie i nadeszły do Krakowa **nowe** kroje pod nazwą

Patrony kroju damskiego

w naturalnej wielkości, najnowszéj mody **paryskiéj**, na różne części dzielone i **upasowane** na wszystkie objętości osób, od najotylszej konstrukcyi aż do najmniejszych dziewczynek, podług których każda osoba, wcale nie znająca zasady kroju, krajać może poprawnie wszelkie fasony z wszelkiemi fantazyami zręcznie do figury, nawet na wszystkie nieforemnie zbudowane kształty figur, bez niczyjej pomocy — nie potrzebując wcale rysować form — a nawet poszerzać. Tekstem i rycinami objaśniony jest sposób krajania materyałów według wymienionych form i sposób fastrygowania sukien. Podręcznik ten gruntownie opracowany przez **K. Głodzińskiego** autora dzieła obszernego p. n. „Najnowsza metoda kroju" w 3éj edycyi może wielką przysługę i oszczędność w każdym domu przynieść. Cały zeszyt zawiera 1 arkusz tekstu, 5 tablic z 152 fig. czyli 82 formami, cena r. s. 3. Nabyć można w zakładach moich nauki kroju **w Krakowie** ul Reformacka Nr. 254, we **Lwowie** ul. Halicka Nr. 13, w **Tarnowie** w handlu galanteryjnym u p. **Michała Głodzińskiego, w Nowym Sączu** u p. **Królowéj.** (2757-1-3)

Ksawery Głodziński.

Młyn wodny

o trzech złożeniach i jagielnik, wraz z zabudowaniami i gruntem w rozmiarze pięć morgów, położony o 1½ mili od Krakowa, jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** — Bliższéj wiadomości udzieli właściciel tegoż *Jakób Krawczyk* w Skawinie. (2758-1-3)

Do sprzedania

1) **Dom** murowany Nr. 9 w Półwsiu Zwierzynieckiem, w dobrym stanie, składający się z 3ch pokoi, kuchni, spiżarni, piwnicy, 2ch komórek, studni i małego ogrodu z najszlachetniejszemi drzewkami owocowemi, za 4,000 złr. w. a.;

2) **Dom** w połowie murowany, w drugiej połowie drewniany, potrzebujący reparacyi, na Rybakach w gminie Dębniki, pod Nr. 12, w bliskości przewozu pod Zamkiem położony, z ogrodem i przyległym gruntem (6 długich zagonów), za 1,200 złr.

Zawarcie kontraktów w urzędzie gminy Półwsia Zwierzynieckiego. (2748-3-3)

HERBATY

w różnych wyborowych gatunkach, nadszedł znów świeży transport do handlu podpisanego i sprzedaje się po dotychczasowych cenach t. j. od złr. 2 do 8 za 1 funt wagi ros. czyli 400 gramów.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. (2718-2 6)

Biorącym 10 funt. naraz, dodaje się 1 funt gratis tytułem rabatu.

Józef Riedel.

Do handlu korzennego, bławatnego i galanteryjnego

Stefana Hojdysa w Wadowicach

potrzebny jest **praktykant** dobrych obyczajów, mówiący po polsku i po niemiecku. (2743 2-3)

POWOZY

w różnych kształtach, nowe i przejeżdżane, są do sprzedania we fabryce powozów **Rudolfa Fuchsa** w **Biały.**

Cenniki rozsyła na żądanie darmo i opłatnie. (2673-3-10)

Przeciw cierpieniom płuc i suchotom

zachwala i poleca jako najskuteczniejsze środki więcéj niż 5000 lekarzy i mnóstwo wyzdrowionych pacyentów od 30 lat świetnie uznane wyroby słodowe c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8,** piwo zdrowia z wyciągu słodowego, czokoladę słodową i cukierki słodowe. Lekarskie zdanie: **Środkiem szczególniejszéj wartości do uleczenia chorób piersiowych wszelkiego rodzaju i suchotom jest Hoffa wyciąg słodowy. Wyleczyłem nim 22 letnią córkę moją cierpiącą na owrzodzenie płuc. Ciągłe używanie wyciągu słodowego wraz z czokoladą słodową i piersiowemi cukierkami słodowemi zmniejszyło widocznie chorobliwe zjawiska i uskuteczniło zupełne wyleczenie. Dr. Sporer, c. k. radca gubernialny w Abbazia. Dopisek. Nauen 14 lutego 1877. Na przepisanie mojego lekarza domowego proszę dla pewnéj osoby przychodzącéj do zdrowia o nadesłanie 2 funtów czokolady słodowéj i 1 funta cukierków słodowych. Kromer, c. k. telegrafista.** (2475 5 12)

(Prawdziwe cukierki słodowe Hoffa są w niebieskim papierze.)

Składy w KRAKOWIE, u W. Redyka, J. Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C. W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół.; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28.

(2507-42-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508 10)

WARSZTAT NAPRAW

Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.

PEŁNOMOCNIK

St. Mikucki

Agencya dla Rolników w Krakowie, Rynek l. 28.

Majątek ziemski

do sprzedania. — Wiadomości udzieli **Dr. Madeyski** w **Brzesku** przy Słotwinie. (2720-2-3)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS (PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u p. CLIN et Cie, ul. Racine, 14; w *Warszawie*, w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Zeuschnera Szymańskiego et Cie i Lilpopa; we *Lwowie*, w aptece p. Mikolascha; w *Krakowie*, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka.

(2545-69-)

SPRAWOZDANIE KASOWE

Dyrekcyi Towarzystwa Zaliczkowego, zaprotokółowanego z nieograniczoną poręką w Gorlicach

za czas od 1 stycznia 1877 r. do 30 września 1877 r.

Przychód:			Rozchód:		
1) Udziały członków	złr. 14,241	c. 05	1) Zwrot udziałów	złr. 10,049	c. 49
2) Wkładki na rachunek bieżący	„ 98,302	„ 74	2) Zwrot wkładek na rachunek bież.	„ 95,591	„ 20
3) Wierzyciele wekslowi	„ 33,442	„ 24	3) Spłata akceptów własnych	„ 34,064	„ —
4) Zwrot pożyczek na skryp. i weksle	„ 271,447	„ —	4) Pożyczki na skrypta i weksle	„ 282,889	„ —
5) Zwrot pożyczek na zastawy	„ 3,328	„ —	5) Pożyczki na zastawy	„ 1,017	„ —
6) Procenta pobrane	„ 12,279	„ 61	6) Procenta opłacone	„ 5,443	„ 06
7) Fundusz rezerwowy	„ 280	„ —	7) Koszta administracyi	„ 3,966	„ 21
8) Zwrot kosztów administracyi	„ 250	„ 62	8) Zaliczki procesowe	„ 839	„ 07
9) Zwrot kosztów procesowych	„ 568	„ 68	9) Dywidenda od kapitału za r. 1876	„ 4,186	„ 22
10) Gotówka z d. 1 stycznia 1877 r.	„ 4,620	„ 88	10) Gotówka z 30 wrześ. 1877 efekta	„ 715	„ 57
Razem	„ 438,760	„ 82	Razem	„ 438,760	„ 82

(2716)

Obrót ogólny:

Przychód złr.	438,760	ct. 82
Rozchód „	438,760	„ 82
Ogółem „	877,521	„ 64

Gorlice d. 30 września 1877 r.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego

Wojciech Biechoński. *Feliks Skrochowski.*

HANDEL POD FIRMĄ

F. Bruno Hahn w Krakowie

poleca

roboty ręczne kobiece

na suknie i płótne, zaczęte, ukończone lub oprawne, wszelkiego rodzaju; **roboty krzyżowe na kanwie nicianej i papierowej własnego wyrobu,** któreto przedmioty współzawodniczą z zagranicznemi, co do gustu również i czystego wyrobu a ceny tychże są o tyle zniżone, że żaden z zagranicy sprowadzający nie jest w stanie konkurencyi wytrzymać. (2678-2-6)

APARATA KOŚCIELNE

zaczęte na kanwie, jakoto: ornaty, stuły, poduszki, zasłony, antepedia, obrazy Ś. i inne. **Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres robót haftowanych przyjmuje** i szybko jak również starannie wykończa.

Desenie papierowe

do robót krzyżowych i do poszywania siatek; również je wypożycza.

Kanwy

niciane, wełniane, papierowe białe i kolorowe, Jawa i lniane do haftowania serwet.

WŁÓCZKI I WEŁNY

w kilku grubościach, lekko farbowane, w najlepszym gatunku i znacznym zapasie, również **wełnę Mohair** z pięknym połyskiem, do robót szydełkowych w motkach i kłębkach.

Przybory do haftu jakoto:

sznelki, pelle, filozele, kordonki, złota i półzłota, paciorki w kilku grubościach i wszelkie inne przybory do aplikacyjnych robót.

W znacznym zapasie

igły, nici, bawełny, jedwabie, guziki do koszul i ubrań, tasiemki, sznurki itd.

Rzeźby na drzewie, koszyki, story patyczkowe gotowe i Skład zabawek dla dzieci.

Powyższe towary poleca tylko w dobrym gatunku i po najumiarkowańszych cenach.

Otrzymał **szklanną sieczkę rżniętą** stalowego, brązowego i mieniącego połysku.

Woda gorzka Franciszka Józefa

najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich

odróżnia się w swojej skuteczności przezto korzystnie od innych znanych wód gorzkich, że w maléj ilości już działa a przy dłuższem używaniu nie pociąga za sobą żadnych przykrych następstw.

Wiedeń 22 kwietnia 1877 r. **Prof. Dr. Maks. Leidesdorf.**

Woda gorzka Franciszka Józefa odznacza się przed wszystkiemi budzińskiemi wodami gorzkiemi miłym smakiem i wybornym skutkiem przeciw nieżytom żołądka i kiszek, ciągłemu zatkaniu, przeciw zgęszczeniu krwi i nabiegowi krwi do szlachetnych organów ciała, hemoroidom, brakowi apetytu itd.

Dyrekcya ogólnego szpitala w Budzinie 25 sierpnia 1877 r.

Woda gorzka Franciszka Józefa nie sprawia żadnéj szkody nawet przy dłuższém używaniu.

Wiedeń 10 sierpnia 1877 r. **Nadworny radca Prof. Dr. v. Bamberger.**

Skutek jest bez wyjątku szybki, pewny i bez boleści.

Würzburg, 26 lipca 1877 r. **Tajny radca Prof. Dr. Scanzoni baron von Lichtenfels.**

Do nabycia **w Krakowie** u **J. Wentzla** i we wszystkich handlach wód mineralnych. Broszury o tych zdrojach i t. d. darmo przez dyrekcyę rozsyłkową w Budapeszcie. Zwykła dawka pół szklanki od wina. (2575-3-10)

Fabryka towarów pasamonicznych i guzików

Aleksander Brandt w Wiedniu, VII., Kirchengasse Nr. 8.

Wyciąg z cennika:

Półokrągłe jedwabne guziki, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów: 24''' c. 90, 26''' złr. 1, 28''' złr. 1·25, 30''' złr. 1·40, 32''' złr. 1·50, 34''' złr. 1·60, 37''' złr 1·80, 40''' złr. 2·30.

Modne guziki kuliste z materyi, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów: 20''' złr. 1·10, 22''' złr. 1·35, 24''' złr. 1·60, 26''' złr. 1·75, 28''' złr. 2·05, 30''' złr. 2·30, 37''' złr. 3·20, 40''' złr. 3·60.

Modne guziki kuliste z piki jedwabnéj, czarne lub kolorowe, za 12 tuzinów: 20''' złr. 1·60, 22''' złr. 1·90, 24''' złr. 2·25, 26''' złr. 2·50, 28''' złr. 2·80, 30''' złr. 3·10, 37''' złr. 4·20, 40''' złr. 4·75. Teżsame towar secunda o 15% taniéj.

Guziki do paletotów damskich półokrągłe, kuliste lub płaskie, za 12 tuzinów: z materyi 40''' złr. 3, 48''' złr. 3·60; z piki jedwab. 40''' złr. 3·60, 48''' złr. 4·20. Robota pasamoniczna od tuz. 60 c. do złr. 1·55.

Franc. polerowane guziki rogowe, za 12 tuzinów: 7''' c. 75, 8''' c. 90, 9''' złr. 1·10, 10''' złr. 1·30, 11''' złr. 1·50, 12''' złr. 2, 13''' złr. 2·50, 14''' złr. 3, 15''' złr. 4·20, 16''' złr. 4·80, 18''' złr. 6·80.

Frandzle z wełny owczéj, czarne lub kolorowe, za metr: Nr. 1 cnt. 25, Nr. 2 c. 35, Nr. 3 c. 40, Nr. 4 c. 50, Nr. 5 c. 60. Teżsame jedwabiem okręcane na metrze o 10 c. drożéj.

Frandzle jedwabne, czarne lub kolorowe, za metr: A c. 45, B c. 60, C c. 80, D złr. 1, E złr. 1·20, F złr. 1·50, G złr. 1·80, H złr. 2·20, I złr. 2·50, K złr. 2·80. Teżsame ze sznurkami lub koronkami o 10 cnt. na metrze drożéj.

Modne taśmy do sukien, czarne lub kolorowe, za metr: wełniane od 18 c. do 40 c., jedwabne od 30 c. do 70 c., aksamitne od 18 c. do 30 c., sznurkowe od 60 c. do złr. 1·30.

Następnie wielki skład wszelkich przyborów do gotowalni damskiéj, *wstążek* i innych *towarów strojnych.* Wszelki komis będzie załatwionym. Obszerne cenniki na żądanie. Rozsyłka za zaliczką. *Przy znaczniejszem zamówieniu rabat.* (2596-2-)

ces. król. uprzyw.



Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Nr. 8936 z r. 1877. (2724-1-2)

Obwieszczenie

Taryfy specyalne dla transportu **zboża,** ziarn strączkowych, nasion olejnych itp. i próżnych worków między stacyami kolei **Odeskiej,** daléj: stacyami austryackiemi i północno-niemieckiemi z dnia 1 września st. st. (13 września st. n.) 1876 r.; daléj: między stacyami bawarskiemi, wirtembergskiemi, badeńskiemi, heskiemi, reńskiemi i szwajcarskiemi z dnia 20 sierpnia st. st. (1 września st. n.) 1875 r. **tracą ważność z dnia 1 listopada wedle kalendarza rosyjskiego.**

Odpowiednio do tego pomienione frachty, począwszy od dnia tego wysyłane będą ze stacyj kolei Odeskiej w ruchu lokalnym do Podwołoczysk, ewentualnie: w ruchu związkowym południowo-rosyjsko-austryackim.

Wiedeń dnia 30 Października 1877 r.

Generalna Dyrekcya.

Antykwarskie Katalogi

zawierające

autografy, książki, monety medale i ryciny

rozsyła **Księgarnia D. E. Friedleina** w Krakowie, w Rynku pod Nr. 11.

Nabywa i przyjmuje w komis powyżéj wymienione przedmioty do zamieszczenia w Katalogach następnych. (2057-11-12)

Przy ulicy Św. Anny pod Nr. 192

jest do wynajęcia od 8 List. do Nowego Roku pokój z meblami, na II piętrze od frontu, za 15 złr miesięcznie. Wiadomość na miejscu. (2745-3-3)

Mało używana karetka wiedeńska

do sprzedania u lakiernika **Schimika** przy ulicy Starowiślnej. (2744-3-3)

Zawiadamiam osoby interesowane, że rozpoczynam kursa **lekcyj tańców** salonowych i solowych. — Udzielam takowych tak u siebie jakoteż w domach prywatnych i pensyonatach. Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 103, naprzeciw kawiarni Wintera.

Marya Parvi,

(2660 3-3) nauczycielka tańców.

DOBRA Odporyszów i Czarne niwy

w powiecie Tarnowskim, przy szosie, są razem lub pojedynczo **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość pod adresem **J. S.** poczta **Żabno.** (2664-3-3)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że był zmuszony przy wykonaniu własnéj fabryki kapeluszy słomkowych sprowadzić do swoich w ruchu będących maszyn z najsławniejszéj fabryki z Drezna maszynistę; gdy jednakże dla niego dostatecznego zatrudnienia niema, ogłasza niniejszem, **iż wszelkie maszyny do szycia jakiegobądź systemu w najkrótszym czasie i za najtańszą cenę naprawiać się podejmuje.** (1767-17-24)

Jan Gella,

fabrykant kapeluszy słomkowych ulica Floryańska Nr. 351.

Böttcher & Fröhlich

fabryka machin rolniczych i przemysłowych

w Rzeszowie

poleca pod gwarancyą

MŁOCARNIE i KIERATY

po najumiarkowańszych cenach z najlepszego materyału, najdokładniejszego wyrobu i nadzwyczajnie lekkiego ruchu.

Tak samo: wialnie, młynki, śrótowniki, gniotowniki do słodu, sieczkarnie, buraczarki, pompy, sikawki, wagi decymalne.

Wszelkie reparacye machin rolniczych, gorzelń, browarów itd. (2339-6-6)

Ogłoszenie.

Ł. 32449. (2649)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, że w chęci przyjścia w pomoc przemysłowi górniczemu w kraju, przydzielił p. Leona Syroczyńskiego inżyniera cywilnego i górniczego, a b. dyrektora kopalni węgla w Grudny zobowiązując go do udawania się na miejsca, któreby strony interesowane pod względem przyrody mineralnéj zbadane mieć chciały, i do dawania stronom rady i wskazówek tak co do wartości i użyteczności produktów mineralnych, jak i ewentualnie co do sposobu zbadania okolicy, pokładów lub produktów.

Strony interesowane mogą się w tym względzie zgłaszać ustnie lub pisemnie do Wydziału krajowego, a korzystając z pomocy inżyniera, poniosą tylko koszta podróży jego wedle ustanowionéj normy.

Z Rady Wydziału krajowego

we Lwowie d. 16 października 1877.

Konkurs.

Ł. 27922. (2722-1-3)

W celu obsadzenia trzech stypendyów po 150 zł. m. a. z fundacyi ś. p. Kaspra Zabowskiego, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 1go grudnia 1877 r.

Ubiegać się mogą o te stypendya ubodzy a pilni i odznaczający się pracą uczniowie szkół krakowskich ludowych, realnych, technicznych, oraz uczniowie wydziału medycznego i filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, urodzeni z rodziców włościan starostwa Krakowskiego lub mieszczan Krakowskich.

Pierwszeństwo jednak przed wszystkimi mają potomkowie męzcy Władysława Zabowskiego z Ewendorfu w Królestwie Polskiem, gdyby z nich który do szkół krakowskich uczęszczał.

Podania wnieść należy w oznaczonym powyżéj terminie do Prezydenta miasta Krakowa za pośrednictwem Dyrekcyi szkół, a względnie Senatu Akademickiego i załączyć do takowych metrykę chrztu, świadectwo szkolne z ostatniego półrocza a względnie ostatniego egzaminu, tudzież świadectwo ubóstwa przez przynależną gminę wydane.

Kraków d. 29 października 1877 r.

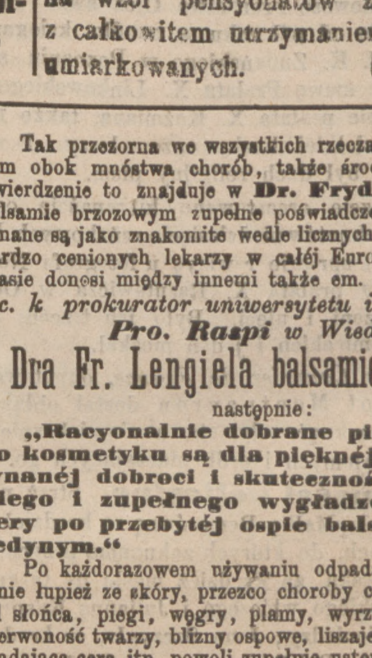
Prezydent miasta.

Pomieszkania na zimę

W HOTELU KRAKOWSKIM

W KRAKOWIE

na wzór pensyonatów zagranicznych, z całkowitem utrzymaniem, po cenach umiarkowanych. (2055-24 24)



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym zupełne poświadczenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całéj Europie. W ostatnim czasie donosi między innemi także em. ac.

c. k prokurator uniwersytetu i med. Dr. p. Pro. Raspi w Wiedniu

o Dra Fr. Lengiela balsamie brzozowym

następnie:

„Racyonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknéj płci niezrównanéj dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przebytéj ospie balsam ten jest jedynym."

Po każdorazowem używaniu odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, przezco choroby cery, jak: opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty, nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. (2481-18-20)

Balsam brzozowy napełniany jest w słoiki porcelanowe i opatrzony w kilkokolorowe etykiety jak powyższe odbicie, na co zważać należy celem ochronienia się przeciw naśladowaniom.

Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.

Skład: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera, „pod srebrnym orłem."

!Niepotrzeba już srebra!

TYLKO

złr. 1·60, 2·50, 3·80, 4·20, 5·30, 6·70 kosztuje para eleganc. **lichtarzy stołowych,** z prawdziwego wiecznie białego **srebra Alpaca,** z pisemnem poręczeniem.

cnt. 60, 80, złr. 1, 1·30, 1·50 kosztuje jeden **ręczny lichtarz** ze **srebra Alpaca.**

złr. 3·50, 4, 5, 6 kosztuje 6 par **nożów i widelców** z trzonkami ze **srebra Alpaca,** z prawdziwemi angielskiemi stalowemi klingami.

złr. 1·95, 2·25, 2·45, 3·10, 4 kosztuje 6 szt. **łyżek stołowych** ze **srebra Alpaca.**

c. 70, 90, złr. 1·10, 1·50, 2 kosztuje 6 szt. **łyżeczek do kawy** ze **srebra Alpaca.**

złr. 1, 1·45, 1·90, 3·40, 4 kosztuje **łyżka wazowa masyw** ze **srebra Alpaca.**

cnt. 60, 80, złr. 1·10, 1·50, 1·95 kosztuje **kochla do mleka masyw** ze **srebra Alpaca.**

cnt. 60, 80, złr. 1 kosztuje **posypywacz** do pieprzu ze **srebra Alpaca.**

cnt. 70, 95, złr. 1·40, 2 kosztuje **solniczka** z kryształ. miseczką ze **srebra Alpaca.**

złr. 1·70, 1·85, 2 kosztuje 6 **kubków** do jaj, ze **srebra Alpaca.**

złr 2, 3, 4, 5·20, 6·30 kosztuje **cukierniczka** delikatnéj roboty, **masyw** ze **srebra Alpaca.** (2490-11-12)

Za wieczną białość tych wszystkich przedmiotów udziela się pisemne poręczenie.

Adres: **Metallwaaren-Fabrik**

Blau & Kann, Wien, Babenbergerstrasse 1.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie za zaliczką pocztową (Nahname).

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.